KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXII — SOSNOWIEC. NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1931 ROKU. — Nr. 277.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

PROCES B. WIĘŹNIÓW BRZESKICH.

TRZYDZIESTY DZIEŃ ROZPRAWY.

WARSZAWA, 28.11. Sobotnią rozprawę otwarto o godz. 10 min. 5.

ZEZNANIA ŚW. PRZETACZNIKA.

ŚW. EUGENJUSZ PRZETACZNIK, urzędnik prywatny, był na manifestacji pod Cytadelą w dniu 1 listopada 1929 r. Gdy tłum się rozchodził, mówił świadek, jakiś jegomość z bródką krzyknął: „Precz z policją!" Jakiś policjant starszy rangą zaczął płazować pałaszem. Potem nadbiegły nowe oddziały i poczęły spychać nas w kierunku Wisły. Jeden z policjantów uderzył jakiegoś człowieka kolbą w plecy, tak, że krew rzuciła się ustami. Świadka, komisarz Fuchs, ciął szablą w rękę. Musiał się leczyć w szpitalu.

Następnie świadek charakteryzuje osobę wywiadowcy Tulona. Skarżył się, że jest bezrobocy. Zdarzyło się wolne miejsce w warsztatach mechanicznych. Chciano je ofiarować Tulonowi, ale ten odmówił, twierdząc, że został gońcem w Min. kolei. Tulon był bardzo radykalny w wypowiadanych przez siebie przekonaniach.

W dalszym ciągu ŚW. PRZETACZNIK opowiada o Sołtanie. Proponował on członkom stronnictwa inwigilację p. Szymborskiego, celem wykrycia konfidentów. Pewnego razu Sołtan tłómoczył wobec Purzyckiego, że należałoby zabić Piłsudskiego.

Powiedziałem mówi świadek że na taki czyn nikt w partji się nie zgodzi. Nasunęły mi te rzeczy przekonanie, iż Sołtan był prowokatorem.

ADW. BENKIEL: Czy znał pan Purzyckiego?

Znałem go mało. Rozmawiałem zaledwie kilka razy. Tłómaczył, że przywódcy partji są zbyt umiarkowani.

Czy było to po 14 września?

Tak jest. Poznałem go dopiero po 14 września.

PROKURATOR RAUZE: Czy był nakaz inwigilacji Szymborskiego?

Nakazu, jako takiego, nie było. Polecił mi to Synowiecki. Chodziło o wykrycie konfidentów.

ŚW. GARLICKI.

Św. Stanisław Garlicki współpracuje w organizacji T. U. R., jako członek zarządu głównego i przewodniczący organizacji młodzieży.

Organizacja młodzieży jest instytucją o charakterze ideowo - wychowawczym.

ADW. BENKIEL: Jaki jest udział organizacji młodzieży T .U. R. a w pracach P. P. S.?

Organizacja młodzieży jest instytucją autonomiczną, jednakże jest ścisłe współdziałanie, a nawet przenikanie.

Jaką rolę ma w tej organizacji osk. Dubois?

Jest członkiem centralnego zarządu. Specjalnie opiekował się działem sportowym. On też mając możność częstych wyjazdów, najczęściej odbywał wizyty prowincjonalnych placówek.

Świadek zaprzecza, aby „Pobudka" była organem organizacji młodych.

Św. Kaczanowski.

ŚW. STANISŁAW KACZANOWSKI był posłem z ramienia P. P. S. w trzecim Sejmie, dwukrotnie referentem budżetu, członkiem komisji śledczej w sprawie ministra Czechowicza.

ADW. BENKIEL: Czy Sejm był skrępowany w pracach budżetowych?

Wszystkie sesje budżetowego zeszłego Sejmu były zamącone różnemi konfliktami. Wiązało się to z ogólnym stosunkiem rządu do parlamentu. Odrazu po zebraniu się Sejmu chciano wówczas narzucić na marszałka p. Bartla z woli p. marszałka Piłsudskiego. Pos. Kościałkowski otwarcie zapowiadał, że jeżeli Sejm nie wybierze p. Kazimierza Bartla na marszałka, to długo nie pociągnie. Pamiętny jest moment otwarcie Sejmu, kiedy wprowadzona była zupełnie niepotrzebnie policja na salę. Po wyborze marszałka Daszyńskiego rząd, jak również klub BB., wyszli z sali. O ile mogę zrozumieć mówi świadek zachowanie się klubu BB., to zupełnie niebywałem było stanowisko przedstawicieli Rządu.

PIERWSZY WYWIAD.

W ciągu następnych kilku tygodni mówi dalej świadek większość sejmowa załatwiła prowizorjum budżetowe, następni budżet na rok 1928-29. I oto przychodzi pierwszy wywiad marszałka Piłsudskiego, który mógł być jedynie zrozumiany jako zapowiedź zamachu stanu.

ADW. BENKEL: Który to wywiad?

Ten, w którym marszałek oświadcza, że w razie potrzeby stanie do rozporządzenia Prezydenta dla oktrojowania nowych praw. Przychodzi druga sesja. Rozpoczyna się walka Sejmu o wniesienie przez Rząd przedłożeń w sprawie kredytów dodatkowych. Stronnictwa lewicy środka okazały wysoką pojednawczość. Mimo, że przedłożenie takich kredytów nie było rzeczą trudną dla Rządu, udzielono terminu aż do czasu ukończenia drugiego czytania budżetu. Gdy wówczas to nie nastąpiło, skierowano sprawę do Trybunału stanu. Ukazuje się drugi wywiad z marszałkiem Piłsudskiem. Świadek cytuje ustępy z tego wywiadu, zniesławiające Sejm pierwszy mianem zdrajców i szpiegów, a drugi korupcjonistów. Marszałek Piłsudski oświadczył również, że gdyby był premjerem, nie dopuściłby do zebrania się Trybunału stanu. Na rozprawie w Trybunale marszałek Piłsudski powiedział wyraźnie, że on to nie pozwolił przedłożyć ministrowi Czechowiczowi kredytów. Orzeczenie Trybunału staje całkowicie po stronie Sejmu i jego praw konstytucyjnych. Pozostawia tylko formalne wypowiedzenie się Sejmowi. Przychodzi sesja trzecia. Najście oficerów na Sejm. Odroczenie sesji. Dymisja gabinetu p. Świtalskiego, a potem przedłużające się przesilenie rządowe. Do właściwych prac budżetowych zabrano się dopiero w pierwszych dniach 1930 r. Chodziło o budżet i o udzielenie odpowiedzi na pytanie Trybunału stanu. Opozycja wzięła na siebie całą pracę budżetową. Klub BB., pragnąc rozsadzić od wewnątrz parlament, utrudniał tylko roboty. Byli pomiędzy nimi posłowie poważni. Świadek wymienia prof. Krzyżanowskiego i p. Byrkę. Ale oni nic tam nie mieli do gadania i milczeli, albo załamywali ręce. Przychodzi nowa dymisja gabinetu p. Bartla. Pojawiają się słynne cztery warunki marszałka Piłsudskiego, przekreślające w istocie uprawnienia parlamentu. Chodziło o to, aby Sejm sam siebie zdegradował do rzędu maszyny, która ma układać preliminarze budżetowe tak, jak sobie życzy Rząd. To był najbardziej miarodajny mówi świadek komentarz do reformy Konstytucji, o której mówiła sanacja. Obecnie o tej reformie się nie mówi, widocznie po wyborach i po Brześciu uznano Konstytucję za doskonałą.

ADW. BENKIEL: Czy w związku ze stawianemi przez marszałka Piłsudskiego zarzutami w kierunku posłów wytoczone były przeciwko nim procesy?

ŚW.: Nie.

8 MILJONÓW.

ADW. BENKIEL: Czy w r. 1927 kiedy nastąpiło słynne przekroczenie budżetu przez Rząd. Sejm się nie zbierał?

— Owszem kilkakrotnie.

— Jakie było stanowisko parlamentu wobec orzeczenia Trybunału Stanu?

— W komisji uzgodniono całkowicie stanowisko klubów opozycyjnych. Rozdzielono te kredyty na trzy grupy: pierwsza grupa ponad 360 milj., co do której p. Liebermann postawił wniosek uznania tych wydatków, z wyrażeniem opinji, że gdyby w swoim czasie rząd wystąpił o uchwalenie takich kredytów, byłyby bezwzględnie uchwalone. Co do drugiej grupy ponad 200 mil. zł. stwierdzono, że były to wydatki zbyteczne, zwłaszcza w tym czasie, ale ze względu na fakt dokonany przyjmowane do wiadomości z zaznaczeniem niewłaściwego postępowania ze strony Rządu. Wreszcie trzecia grupa całkowicie nieusprawiedliwiona to znaczy 8 milj., które poszły na wybory. i różne inne pozycje na łączną sumę około 20 milj. Na te sumy odmówiliśmy aprobaty. W razie uchwalenia tego na plenum Sejmu, wyrok trybunału musiał być jasny. Rozwiązanie Sejmu i nowe wybory uważam za ucieczkę od wyroku trybunału.

ADW. BENKIEL: Jaka opinja była w sferach gospodarczych na skutek postępowania Rządu?

— Przytoczę tu opinję nie pism opozycyjnych. ale popierających Rząd. Po najściu oficerów na Sejm „Przegląd Gospodarczy", organ Lewjatana, pisząc o możliwościach kredytów zagranicznych na cele gospodarcze, zaznaczał: jak moż-

Dalszy ciąg na stronie 2-giej.



POGRZEB 46 GÓRNIKÓW,

Ofiar strasznej katastrofy w kopalni węgla w Doncaster (Anglja).

Dalszy ciąg PROCESU BRZESKIEGO.

na żądać od zagranicy zaufania, jeżeli u nas dzieją się rzeczy nawet dla Polaków całkowicie niezrozumiałe. Po zamknięciu trzeciej sesji, gdy przyszedł gabinet p. Sławka i ogłoszone zostały t. zw. wytyczne tego rządu, pismo łódzkie „Prawda“, organ sanacyjny, pisało: że zastanawiając się nad przyczyną ucieczki obcych kapitałów z Polski, trzeba stwierdzić, że przyczyną tego są stosunki w Polsce tak niepewne, które wykluczają możność inwestycji tego kapitału. Jeżeli w kraju jest parlament trzeba się z tym parlamentem liczyć. To stanowisko podzielone przez inne sfery sanacyjne, schodziło się całkowicie z naszem żądaniem o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej. To, co się stało następnie, trzeba uznać za kpiny. Wówczas postanowiliśmy odwołać się do społeczeństwa drogą manifestacji w Krakowie.

GOSPODARKA KOLEJOWA.

Dłuższą chwilę zatrzymuje się świadek nad kwestją gospodarki kolejowej w Polsce. Dziedzinę tę zna, jako działacz na terenie Związku zawodowego kolejarzy. Mówiąc o gospodarce kolejowej, świadek w ostry sposób krytykuje działalność ministra Romockiego, przytacza więc umowę na dostawę podkładów kolejowych. Na dostawę 6 miljonów podkładów państwo straciło, według świadka, około 15 miljonów złotych. Pos. Byrka wyraził się wobec świadka o tej umowie, jako wręcz nieuczciwej. Sejm wyłonił specjalną komisję śledczą. Świadek zaznacza jednak, że inżynier Kühn, objąwszy Min. wszelkiemi siłami starał się nadużycia przy budowie gmachów w dyrekcji kolejowej w Chełmie.

W końcowym ustępie swego zeznania świadek nazywa twierdzenie jakoby Z. Z. K. w jesieni 1929 r. przygotowywał się do strajku jeneralnego, za wyssane z palca.

Św. prof. R. Rybarski.

Staje przed sądem prof. skarbowości uniwersytetu warszawskiego poseł ROMAN RYBARSKI.

ADW. SZURLEJ: Jakie pan profesor stanowisko zajmuje w Klubie narodowym?

— Jestem prezesem klubu parlamentarnego.

— Jakiemi pracami na terenie Sejmu pan profesor specjalnie się interesuje?

— Ze względu na moje stanowisko stykam się z ogólnemi sprawami. Jestem jednak stałym członkiem komisji budżetowej.

— Może pan profesor będzie łaskaw skreślić nam parę uwag o stosunkach budżetowych w Polsce.

— W Sejmie pracuję od marca 1928 r. i przez ten czas odniosłem wrażenie, że w Polsce niema właściwie budżetu, albowiem istotą budżetu jest, że jedna władza budżet wykonuje a druga go uchwala. Władza wykonawcza jest skrępowana stanowiskiem władzy ustawodawczej.

Świadek przytacza art. 5 ustawy skarbowej z r. 1927-28, gdzie jest przewidziana odpowiedzialność osobista ministrów za nieprzestrzeganie przepisów budżetowych.

Następnie świadek RYBARSKI krytykuje sposób budżetowania, mówi szeroko o przekroczeniach budżetowych. Podkreśla, że militaryzowanie naszej administracji ma na celu oswajanie społeczeństwa z nieposzanowaniem prawa. Świadek szeroko omawia fundusze dyspozycyjne, na które preliminowano 18 miljonów zł., gdy w Rzeszy niemieckiej przy 9 miljardowym budżecie — tylko 6 milj. mk. Następnie prof. RYBARSKI mówił o gospodarce p. Miedzińskiego i w końcu oświadczył, że Stronnictwo Narodowe nie utrzymywało żadnych stosunków z Centrolewem.

Kto będzie zeznawał?

WARSZAWA, 28.11. W procesie przeciw posłom „centrolewu“ przesłuchano dotąd 150 świadków oskarżenia i 160 odwodowych. Jeszcze pozostaje m. in. komisarz Szymborski, główny świadek oskarżenia, na podstawie bowiem jego zeznań oraz zeznań wiceministra Stamirowskiego i naczelnika wydziału politycznego M. S. W. Hauke - Nowaka zbudowano cały akt oskarżenia. Poza tem ma zeznawać niejaki Mieszczanek, agent policji, który za fałszywe zeznania został skazany niedawno na kilka miesięcy aresztu.

Pomiędzy świadkami odwodowymi znajduje się jeszcze senator Motz, b. poseł Thugutt, b. senator Strug i kilku innych.

Wobec groźby
NOWYCH REDUKCYJ.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.) Główny inspektor pracy p. Klott oraz dyrektor departamentu p. Ulanowski wyjechali do Katowic, celem odbycia konferencji z przemysłowcami górnośląskimi i związkami robotniczemi w sprawie grożącej dalszej redukcji robotników w przemyśle.

Wojna na kongresie rozbrojeniowym
Sukces polskiej delegacji.

PPARYŻ, 28.811. Kongres rozbrojeniowy odrazu wszczął debaty w atmosferze wybitnie wojowniczej, bowiem zwolennicy rozbrojenia omal nie pobili zwolenników bezpieczeństwa.

Sensacją dnia była znakomita, podniosła, przesiąknięta patrjotyzmem, mowa Painlevego, który wyliczył tajne, oraz chemiczne zbrojenia Niemiec i zakończył, że sumienie nie pozwala mu rzucać losu Francji na stół gry hazardowej.

Świetnemu mówcy część zgromadzenia sprawiła gorącą owację, ale pozostała część wszczęła rwetes tak wrzaskliwy, że z pacyfizmem nie miał nic wspólnego.

Cudem tylko nie doszło do bójki na pięści.

Delegaci polscy, Lednicki i Stroński, zabierali kilkakrotnie głos, broniąc słusznych też polskich z niespodziewanym powodzeniem.

Do delegacji polskiej należą także: profesor Krzyżanowski, Łypacewicz, Loewenherz, tudzież dwaj młodzi uczeni: Kazimierz Zdziechowski i Jakób Warszawski.

Rozpaczliwa sytuacja w Tsien-Tsinie.
Pierwsze trupy Europejczyków.

LONDYN, 28.11. — Sytuacja w Tien-Tsinie przedstawia się rozpaczliwie. Attaches wojskowi, którzy przed tygodniem wyjechali do Mukdenu w charakterze obserwatorów, na wieść o zaatakowaniu miasta przez zdemoralizowane pułki chińskie, zawrócili z drogi.

Podczas onegdajszych walk w Tien-Tsinie, Chińczycy ostrzeliwali nietylko koncesję japońską, lecz i tereny włoskie i francuskie. Strzelanina trwała przez całą noc, przyczem padły pierwsze trupy z pośród członków kolonji europejskiej. Na terenach francuskich i włoskich poniosło śmierć 18-tu europejczyków, a kilkudziesięciu jest rannych.

Garnizon japoński otsrzeliwał Chińczyków ogniem dział 75-milimetrowych. Komendant garnizonu włoskiego oddał do dyspozycji komendanta japońskiego dwie kompanje kulomiotowe.

W dzielnicy japońskiej ogłoszono mobilizację wszystkich mężczyzn w wieku od lat 14 do 50. Według przypuszczalnych obliczeń stanie pod bronią około 3000 osób.

Dziś spodziewane jest przybycie do Tien-Tsinu dwu brygad japońskich, jednakże w sferach oficjalnych brak potwierdzenia tej pogłoski. Wczoraj w porcie wylądowało 150 marynarzy japońskich ze stojącego tam krążownika. Wyładowano też 4 samochody pancerne.

TOKIO, 28.11 — Oficjalny komunikat donosi: „Chcąc załagodzić sytuację w Tien-Tsinie, d. 26 b. m. po południu wojsko japońskie zluzowało oddziały ochotnicze, jednakże tegożdnia o g. 8 wieczór Chińczycy wszczęli gwałtowny ogień karabinowy od półn.-zachodu. Piechota japońska w sile trzech kompanji, odpowiadała na ogień.

Ponieważ petraktacje z chińskim gen. Wang-Czu-Czangiem nie dały wyników, władze japońskie były zmuszone skorzystać z przysługującego im prawa samo-obrony. Atak chińskich trwa.

Władze japońskie żądają: 1) natychmiastowego zaprzestania wszelkich działań wojennych, 2) wycofania wojsk chińskich na odległość 20 kilometrów od terenów koncesyjnych, 3) ewakuowania chińskich oddziałów milicji do strefy, oddalonej o dwa kilometry na północ od terenów japońskich, 4) wstrzymania ruchu chińskich odziałów wojskowych i 5) ukarania wninych wystąpień antyjapońskich.

Węgrom grozi niewypłacalność
Przygotowanie do ogłoszenia moratorjum.

BUDAPESZT, 28.11. Przedmiotem powszechnej dyskusji jest artykuł, który ukazał się w zbliżonym do rządu dzienniku "Pester Lloyd" i który zajął się sytuacją finansową Węgier na podstawie ostatnich wykazów banku państwa.

Przedewszystkiem stwierdza dziennik, że niema już sensu ukrywanie prawdy lub też otaczanie milczeniem tego, co jest publiczną tajemnicą. Zanim jeszcze — pisze organ prezydjum rady ministrów — rokowania obecne zbliżą się ku końcowi, najpóźniej w pierwszych dniach przyszełego roku będzie zapas dewiz węgierskiego banku państwowego zupełnie wyczerpany, a państwo stanie się niewypłacalne. Jeżeli państwo płaci jeszcze zagranicy odsetki od długów, to chyba tylko w tym celu, aby wykazać zagranicy, że Węgry do ostatniej chwili i do ostatniego grosza starali się i starają się spełniać swoje zobowiązania, że więc moralnie nie spada na nich żadna skaza.

Wywody "Pester Lloydu" uważane są wszędzie za przygotowanie opinji publicznej w kraju i zagranicą do ogłoszenia moratorjum.

Przygnębienie w Wiedniu
Kolonizacja Austrji przez bankierów.

WIEDEŃ, 28.11. Do Wiednia przyjechali przedstawiciele finansjery zagranicznej z dyrektorem Banku Anglji na czele oraz prezesem komisji finansowej. Ligi Narodów.

Przyjazd ten pozostaje w związku z pogłoskami, jakoby Austrja nie zamierzała wywiązać się w terminie ze spłaty długów ocenianych na pół miljarda szylingów.

Prasa wiedeńska, komentując ten przyjazd, nie ukrywa daleko posuniętego pesymizmu. Wiele oznak wskazuje na to, iż zagraniczni wierzyciele zażądają od Austrji, by zgodziła się na obsadzenie większości odpowiedzialnych stanowisk przez kontrolerów cudzoziemskich. Wymienione jest mianowicie stanowisko naczelnego dyrektora „Credit Anstaltu“ oraz dyrektora kolei żelaznych.

Odroczenie wyroku
NA POLAKÓW ŁOTEWSKICH.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.) Sąd łotewski w Dynaburgu powtórnie odroczył na dwa tygodnie ogłoszenie wyroku. Odroczenie nastąpiło, w celu uzyskania informacyj w sprawie oskarżonych członków Zwiazku ochrony Polaków na Łotwie.

PRZEGLĄD PRASY.

Ku wyświetleniu.

„Słowo Pomorskie“ z 28 b. m. Nr. 276 pisze na marginesie procesu brzeskiego:

Przytłoczeni jesteśmy mnóstwem szczegółów i niesamowitych rewelacyj. Dzień w dzień rozsnuwa się przed nami długi łańcuch wydarzeń bliższych czy dalszych, otrzymują nieraz przedziwne oświetlenie z kilku stron. W nowem świetle ukazują się nam np. wypadki z grudnia 1922 r. i z listopada 1923 r. W nowem świetle występuje zamach majowy, który był naprawdę przewrotem „moralnym“, ale nie w tem znaczeniu, jak nam to dotychczas przedstawiano.

Warszawska sala sądowa stała się jakby miejscem „spowiedzi generalnej“, odbywanej publicznie i głośno w obecności licznych widzów i słuchaczy. Z mroków niepamięci wypływają na wierzch ukrywane dotychczas postępki. Padają nazwiska, daty; mówi się o okolicznościach łagodzących i obciążających. A ponieważ z tych rozpraw idą sprawozdania w dalcki świat, przeto i naród polski i zagranica może na podstawie ujawnionych faktów utworzyć sobie swoje własne zdanie o tem wszystkiem, co mówili oskarżyciele, oskarżeni i świadkowie.

Można już dziś stwierdzić, że proces b. więźniów brzeskich będzie miał pod pewnym względem znaczenie przełomowe, epokowe. Zrośnięte ze sobą dwie grupy polityczne: „lewica“ i „piłsudczyzna“ rozdzielają węzły, które je przez długie lata łączyły. Kończy się jeden okres, a zaczyna się drugi.

To uniezależnienie się „lewicy“ od kierującej nią „piłsudczyzny“ będzie miało dla przyszłości Polski doniosłe znaczenie.

Listopad to ważny miesiąc dla Polaków. Tegoroczny listopad był naprawdę ważny. Postawił przed nami czarodziejskie zwierciadło, w którem mogliśmy zobaczyć odbite obrazy ważniejszych działań „lewicy“ i „piłsudczyzny“ w ciągu ostatnich lat 13. Szybkiemi krokami zbliża się do nas prawda dziejowa. Idziemy ku wyświetlaniu wielkich i licznych tajemnic.

„Głos Narodu“ z dnia 28 b. m. proces brzeski nazywa... tragicznem nieporozumieniem, pisząc:

Gdy obserwuje się przebieg procesu, gdy śledzi się za jego perypetjami, gdy niemal codziennie konstatuje się, jak wkracza w najrozmaitsze dziedziny życia publicznego i wyciąga z niego wszystko, co było dotąd wstydliwie ukryte, albo celowo przemilczane, trudno oprzeć się myśli, czy i proces jedenastu nie jest tragicznem nieporozumieniem ze stanowiska tych kół, które go spowodowały.

Czyżby powrót
DO „WILCZYCH BILETÓW“?

Omawiając okólnik kuratora okręku szkolnego warszawskiego p. Pytlakowskiego w związku z ostatniemi zaburzeniami, w którym zakazano młodzieży udziału w jakichkolwiek manifestacjach i demonstracjach, że w razie stwierdzenia winy, uczeń może być wydalony ze wszystkich szkół w państwie“, warszawski dziennik „ABC“ pisze:

Mickiewicz we wstępie do „Dziadów“ pisze o ukazie Nowosilcowa:

„Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wynalazkiem“.

Czyżbyśmy dziś w wolnej Polsce mieli pozazdrościć „oryginalności“ tym „rosyjskim wynalazkom“?

Konopnicka, pisząc o młodocianym autentycznym przestępcy powiada przez usta sędziego:

„Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę“.

Czyżby dziś pedagog miał mówić do ucznia, który zawinił: „Idź precz, ja cię uczyć zakażę!“

Co się przez to osiągnie? Kogo się poprawi? Kogo zabezpieczy?

„Wilcze bilety“ były hańbą Rosji. Czy podobna pomyśleć, by mogła je przywrócić — wolna Polska?

Protest wyborczy
W OKRĘGU ŚWIĘCIAŃSKIEGO.

WARSZAWA, 28.11. (Tel. wł.) W poniedziałek rozpatrywany będzie w Sądzie Najwyższym protest przeciwko wyborom w okręgu Święciańskim.

Publiczna sprzedaż
KLEJNOTÓW KORONNYCH.

LONDYN, 28.11 Na dzień 21 grudnia wyznaczono w hali licytacyjnej Christies publiczną sprzedaż klejnotów koronnych domu Wittelshachów.

Wśród koronnych klejnotów bawarskich znajduje się słynny niebieski brylant wagi 35 karatów, który w 1722 r. przez małżeństwo Marji Amelji austrjackiej z arcyksięciem Karolem Albrechtem bawarskim, przeszedł w posiadanie Wittelsbachów.

Bardzo cenną jest również tiara djamentowa, kolja brylantowa oraz 9 wspaniałych szmaragdów.

OSKARŻENIE I OBRONA.

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim" z 26 bm. nr. 546:

Przesłuchiwanie świadków w procesie brzeskim dobiega końca. W najbliższych dniach wyczerpie się kontyngent śwadków. Zkolei zabiorą głos rzecznicy oskarżenia i obrony, co może potrwać około dwóch tygodni. Następnie — jak przypuszczają znawcy spraw sądowych — nastąpiłaby pewna przerwa dla uporządkowania przez trybunał olbrzymiego materjału i — około Bożego Narodzenia — wyrok.

Są i inne hipotezy. Jedna z nich głosi, że będą powołani jeszcze dalsi świadkowie z pośród obecnych i byłych ministrów, przyczem wymieniane są nazwiska ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego, ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, b. ministra Składkowskiego i innych. Według drugiej wersji proces może być odroczony celem rozszerzenia aktu oskarżenia na nie objętych nim kierowników Centrolewu. Wszystko to jest możliwe. Nie siląc się przeto na zawodne proroctwa, spróbujemy zreasumować to, co przyniósł dotychczasowy przebieg procesu.

Teza oskarżenia brzmi — jak wiadomo — w ten sposób, że oskarżeni przygotowywali usunięcie przemocą ówczesnego rządu i wogóle całego pomajowego reżimu. Wstępem do tej akcji miał być kongres Centrolewu w Krakowie w dniu 29 czerwca, a właściwy atak miał nastąpić 14 września 1930 r., na który to dzień Centrolew zwołał zgromadzenia — podobne do krakowskiego — w dwudziestu kilku miastach Rzeczypospolitej. Akcja ta ochrzczona została terminem: „marsz na Warszawę". Zdaniem czynników rządowych i oskarżycieli publicznych została ona udaremniona przez władze bezpieczeństwa, głównie zaś do sparaliżowania jej miało się przyczynić aresztowanie przywódców i wywiezienie ich do Brześcia.

Teza obrony twierdzi, że celem akcji Centrolewu na terenie kraju nie było przygotowywanie zamachu na rząd, lecz zorganizowanie opinji społeczeństwa przeciwko forsowanej przez pewne sfery obozu sanacyjnego zmianie Konstytucji na drodze pozaparlamentarnej, a na rzecz zmiany stosunku rządu do Sejmu, ewentualnie zaś rozwiązania tego ostatniego i przeprowadzenia nowych, czystych wyborów, w których Centrolew miał zamiar utworzyć jednolity front, co też później — w zmienionych warunkach — zostało dokonane.

Na poparcie tej tezy poza licznemi zeznaniami świadków, wśród których wybija się zeznanie b. premjera Bartla, obrona wykazuje, że zarówno kongres krakowski, jak i zgromadzenia w dniu 14 września były przez władze dozwolone, że szczegóły tych zgromadzeń były przez te władze zatwierdzone, że tylko w dwóch wypadkach, a mianowicie w Warszawie i Toruniu, usiłowano — zresztą wbrew zakazowi kierowników — urządzić niedozwolone pochody, co stanowiło przedmiot osobnych procesów.

Wybór jednej z tych tez i wynikający z tego wyboru wyrok należy do sądu, który wypowie swoją opinję, czy — zdaniem jego — dnia 14 września miał się naprawdę odbyć „marsz na Warszawę" celem usunięcia przemocą rządu. Dla uzupełnienia materjału rzeczowego należy dodać, że w wywiadzie ówczesnego prezesa Rady ministrów marsz. Piłsudskiego na temat Brześcia ów „marsz na Warszawę" nie był podany jako powód aresztowania, były natomiast przytoczone zarzuty natury kryminalnej i „napady na policję". Termin: „marsz na Warszawę" użyty został oficjalnie po raz pierwszy przez posła (obecnie wiceministra) Koca, przemawiającego w Sejmie imieniem BB. podczas dyskusji nad wnioskiem Klubu narodowego, dotyczącym sprawy brzeskiej. Było to w przeszło trzy miesiące po aresztowaniu i zgromadzeniach wrześniowych.

Jak manifestanci z Torunia, Grudziądza, Łodzi, Tarnowa i Katowic mieli „maszerować na Warszawę" — piechotą, koleją czy konno — to zapewne będzie się starał bliżej przedstawić p. prokurator w swej mowie oskarżycielskiej. Z zeznań świadków oskarżenia niczego dotąd na ten temat nie dowiedzieliśmy się, a świadkowie obrony wykazywali nierealność i niewykonalność tego rodzaju przedsięwzięcia.

Dopiero zatem z wyroku dowiemy się, czy zdaniem sądu 14 września 1930 r. był zamierzony „marsz na Warszawę". Narazie wiemy, że marsz taki odbył się dnia 12 maja 1926 roku. Ale ten marsz na Warszawę nie jest przedmiotem obecnego procesu.

„Budowniczowie" muru chińskiego

między społeczeństwem a „ideologją".



Wysoko pod sznur
idą cegły w mur.
Z jednej strony stoją sługi,
społeczeństwo zaś po drugiej.

Co za dziwny twór:
w Polsce chiński mur.
Trudno przejść, choć w skokuś biegły,
przez mur gruby z bebe—cegły.

Plan zamachu Hitlera

i jego polityczne następstwa.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Berlin, 25 listopada.

Wykrycie przygotowań hitlerowskich do zbrojnego przewrotu w Hesji przybrało rozmiary wielkiego skandalu politycznego. Wątpliwości co do dostarczonego policji przez hitlerowca dra Schäfera tekstu hitlerowskiej proklamacji rozwiał komunikat urzędowy, stwierdzający jej autentyczność jak również fakt zredagowania jej przez asesora dra Besta i wspólników.

Okazuje się, że tajne zebranie, na którem opracowany został tekst proklamacji przyszłego rządu hitlerowskiego, odbyło się w folwarku Boxheimerhoff, należącym do skarbu heskiego. Dzierżawcą tego folwarku jest jeden z przywódców ruchu narodowo - socjalistycznego dr. Wagner. W naradach tych, które miały charakter ściśle poufny, brali ponadto udział: asesor sądowy Asley, dr. Best, b. oficer marynarki wojennej Dawidson, oraz przywódca hitlerowskich oddziałów szturmowych na obszarze Hesji kpt. Wassing.

Poseł hitlerowski dr. Schaefer, który wydał tajną proklamację władzom policyjnym w Frankfurcie n. M., również uczestniczył w naradach. Jednak wkrótce potem zerwał z konspirantami na myśl, że może w Niemczech wybuchnąć krwawa wojna domowa. W kilka dni po wyborach do sejmu w Hesji oddziały szturmowe napadły na mieszkanie dra Schaefera, przyczem zabrano mu przemocą szereg papierów, dotyczących ruchu hitlerowskiego. Schaefer przed konfliktem upatrzony był na ministra spraw wewnętrznych rządu heskiego. Na temat motywów, jakie skłoniły go do wydania tego tajnego dokumentu władzom, krążą najsprzeczniejsze wersje. Prasa nacjonalistyczna przedstawia Schaefera jako renegata.

Wobec ujawnienia całej afery kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej ujawnia niezwykłe zdenerwowanie, tembardziej, że nawet dr. Best nie kwestjonuje autentyczności proklamacji. Sam Hitler miał w dniu 25 bm. przybyć do Darmstadtu na konferencję partji, ale w ostatniej chwili wyjazd odwołał, wzywając telegraficznie członków konferencji do Monachjum, w jego zaś imieniu poseł Goering złożył wobec ministra Groenera, że hitlerowcy stoją dalej na... gruncie praworządności i — jeśli wśród 800 tysięcy hitlerowców znalazła się grupa niepoczytalna — partja rozpocznie przeciw niej dochodzenie o złamanie dyscypliny partyjnej.

Nikt w to jednak nie wierzy, a ujawniony plan zamachu, który odsłonił bolszewickie metody a poniekąd program hitlerowców, zdyskredytował ich nietylko w kraju, uniemożliwiając stworzenie zamierzonej koalicji centrowo - hitlerowskiej, ale i zagranicą, jako ruch niebezpieczny dla porządku społecznego i grożący pokojowi.

Z DNIA.

Dziadosz—Haecker

OLEARCZYK — KOROLEWICZ.

Jak już donosiliśmy wczoraj, dyrektor biura Sejmu Wład. Dziadosz, chcąc osłabić sensacyjne zeznania w procesie brzeskim, złożone przez redaktora „Naprzodu" dra Emila Haeckera, przypisał je (w wywiadzie, udzielonym agencji „Iskra")... rozdrażnieniu red. H. w stosunku do osoby p. Dziadosza, mówiąc:

— Przyczyn jest wiele — byłem przecież szefem wydziału bezpieczeństwa województwa Krakowskiego. W tym czasie tj. w 1927 i 1928 r. p. **Haecker był moim informatorem o stosunkach w PPS. i przy tej okazji wielokrotnie omawialiśmy sprawę przejścia p. Haeckera na służbę państwową z tem, że objąłby on referat prasowy w wydziale bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Krakowie.**

— I cóż stanęło na przeszkodzie w realizacji tego planu?

— Jedynie brak etatu w VI-ym st. służb, gdyż zaufanie miał p. Haecker pełne i współpracował szczerze.

W odpowiedzi na powyższą insynuację, red. Haecker oświadczył w **„Naprzodzie"** z dnia 28 bm.:

Z zemsty za moje zeznania, złożone w procesie brzeskim, spotwarzył mnie p. Dziadosz.

Na jego „rewelacjach" niema ani słowa prawdy. Niesłychana kampanja oszczercza nie jest w stanie dosięgnąć błotem mojej czci. Planowo ułożona i skoncentrowana napaść na mój honor ma na celu zbeszcześcić mnie w oczach ludzi, którzy mnie nie znają. Ale w opinji tych, którzy mnie znają nikczemna potwarz nie zdoła mnie poniżyć.

A wyświetlenie roli p. Dziadosza nastąpi.

W podobny sposób twierdził świadek w procesie brzeskim podkomisarz policji Wiktor Olearczyk o współpracowniku redakcji „Naprzodu" Wincentym Korolewiczu. Tę część zeznań świadka powtórzymy na „I.K.C", a mianowicie:

Prok. Rauze: Czy Korolewicz jest członkiem OKR?

Św.: Był prezesem TUR-a i członkiem redakcji „Naprzodu".

Prok. Grabowski: Czy Korolewicz informował pana w drodze poufnej?

Św.: Te informacje przynosił do policji.

Adw. Barcikowski Ponieważ św. Olearczyk zeznał, że stałym jego informatorem był p. Korolewicz, współpracownik „Naprzodu" i te wszystkie informacje, jakie świadek podał, miały pochodzić od niego, proszę w związku z tem o niezwalnianie św. Olearczyka oraz o wezwanie św. Korolewicza, celem skonfrontowania ich, aby można było ustalić, czy on był tym informatorem, a w każdym razie, czy takich informacyj dostarczał. Całe bowiem zeznania św. Olearczyka opierają się właśnie na tych informacjach.

Sąd przychylił się do wniosku obrony i zarządzi konfrontację.

W **„Naprzodzie"** z dnia 28 bm. red. Winc. Korolewicz opublikował następujący odpowiedź na zemstę:

Za kalumnję rzuconą na mnie w procesie brzeskim przez Olearczyka, **pociągnę tego pana do odpowiedzialności.** Zbyt cenię mój honor, by na podłe insynuacje w inny sposób reagować. Usunięto mnie z posady profesora w gimnazjum, utrudniono mi pracę dziennikarską, oskarżono mnie o podburzanie do demonstracyj, zniszczono materjalnie, ale nie zachwiano moralnie. Chciano mi jeszcze **ostatni cios zadać zniesławieniem przez usta policjanta.** Z pogardą ten cios odpieram. Prześladowanie zniosę w „wolnej" Polsce. Nie ugiąłem się i nie ugnę się nigdy.

W perspektywie powyższych informacyj należy oczekiwać dalszego rozdzierania zasłony, za które kryje się niejedna tajemnica.

W PRZEDEDNIU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Powyższy feljeton historyczny, drukowany już w „Głosie Lubelskim" (nr. 526 z dnia 29 listopada 1929 r.) w rocznicę powstania Listopadowego, został przez autorkę opracowany na podstawie Artura Śliwińskiego „Powstanie Listopadowe" i Sclavusa „Księżna Łowicka".

Jasno oświetlone okna pałacu belwederskiego patrzą w cichą ciemność, rozpostartą nad całą Polską, w mrok apatji i rezygnacji, w atmosferę pełną niepewności i obawy przed nieznanem jutrem... Mgła ciężkiej, ponurej tajemnicy spowija biały Belweder... Oczy Polski, pełne niepokoju, zwrócone są na Belweder...

Niebo zasnuwa się ołowianemi chmurami... zwolna, ale nieubłaganie zbliża się burza... Podnoszą się schylone czoła... w Narodzie dokonuje się głęboka przemiana duchowa... budzi się coraz potężniej uświadomienie własnych sił...

Zwolna, ale nieubłaganie zbliża się burza...

Okna białego Belwederu, płonące światłami, patrzą w park łazienkowski pełen mroku jesiennej, głuchej nocy... wśród nagich konarów drzew wiatr szemrze przesmutny rapsod zeschniętych zżółkłych liści... w ciemnościach bieli się tylko posąg króla Jana...

Cisza nocna nad Belwederem...

A komnaty pałacu przemierza miarowym krokiem jakiś wysoki, barczysty człowiek w mundurze... on, którego nie można w porywczości pohamować, w samowoli okiełznać, który jest widomem zaprzeczeniem każdej swobody, każdego przywileju — on, który odprawia jeno świetne parady wojskowe, katuje ofiary swego niehumoru, utrzymuje sworę szpiegów, karze, kogo chce, mimo sądy i kodeksy, drwi z konstytucji, rozkazuje ministrom i radzie stanu, on który zatruwa życie polskie małostkowością ciasnego rygoru, nikczemnością ładu, którego alfą i omegą jest służalczy ukłon i ślepe posłuszeństwo — on, który jest zagadką dla swego najbliższego otoczenia, — on, cesarzewicz Konstanty.

Małe, niespokojne oczy księcia patrzą ponuro z pod zawałów szczecinowatych, gęstych brwi... za najbłahszym powodem wpada w szał wściekłości, tupie nogami, trzęsie się i zaciska pięści — nie znosi ludzi, którzy go przewyższają intelektem — otacza się płatną zgrają zauszników, którzy skutecznie pracują nad wykopaniem nieprzebytej przepaści między nim, a narodem — jest gruboskórnym impertynentem... przy lada sposobności bluzga potokami najordynarniejszych wyrażeń — rzuca bezładnemi zdaniami i zawsze wygada się z tem, z czem nie powinien był. Promień światła rzadkiem jest zjawiskiem w jego mózgu. I w rękach tego napół szalonego człowieka spoczywają losy Polski, której krzywdę rozbiorów sankcjonowa kongres wiedeński.

On, wódz naczelny, zaczął mieszać się i do władzy cywilnej Królestwa Kongresowego. Królestwo zaniepokoiło się. Wszak wielki książe jest tylko wodzem naczelnym niezależnym od rządu cywilnego, ale i oficjalnie stojącym poza granicami wtrącania się do rządu. Czemuż otwarcie namiestnictwa nie obejmuje, jeno z poza pleców manekina działa? Czemuż prostą drogą nie idzie, a skrada się i wysuwa naprzód generała Zajączka, który jest posłusznem, bezdusznem narzędziem w jego rękach? Czemuż nadto wódz naczelny tak drwiąco odzywa się o konstytucji, o prawach obywatelskich? Czemuż lży majestat Narodu?

Na jego rozkaz zaczęła się naganka na wszelki pełniejszy odzew, na lada świstek zadrukowanego papieru, na lada pozór swobodniejszej myśli. A że nie trzeba było dla potępienia obwinionego ani świadków, ani dowodów, przeto najspokojniejsi obywatele wydani byli na łaskę szpiegów i zauszników.

Kongresówka miała i konstytucję i jawność sądów i nieprzebraną ilość przywilejów, chroniących wolność osobistą, lecz te przywileje nie istniały tam, gdzie działali Lubowidzki, Gendre, Faushawe, Makrot golibroda, generał Różniecki i Skrobecki, zbir w mundurze kapitana. Tu znaczyły tylko pieniądze — kogo stać było na okup, ten mógł spać spokojnie.

Ale ten pościg wzmożony mija się z celem, a raczej wbrew celowi własnemu działa — bo to, co było dotąd jawnem — kryje w podziemia, co było dotąd niezdecydowanem do działania burzy, podnieca, spycha na krańce, zaostrza czujność, a lada stowarzyszenie podejrzliwością do rewolucji wiedzie.

Patrjoci polscy na szpiegostwo sfory cesarewicza odpowiedzieli kontrszpiegostwem, zacieraniem śladów, większym rygorem wtajemniczenia.

Tam, gdzie się nikomu nie śniło, tam zausznicy Konstantego umieli dopatrzeć się aluzji, apostrofy, przemycania rewolucyjnej idei. — I tam uderzała karząca pięść wielkiego księcia.

A konstytucja, a gwarancja, a przywileje obywatelskie? A no, te niby trwały, niby obowiązywały, niby istniały, ale juści nie wówczas, kiedy „widzimisię" cesarewicza chciało inaczej i nie wówczas, kiedy był niekonstytucyjnie usposobionym.

Zadrżał z oburzenia cały naród na wieść o prześladowaniach młodzieży filomackiej i filareckiej w Wilnie. Młodzież akademicką i wyrostków szkolnych wleczono na rozprawy polityczne, za okrzyki patrjotyczne wypędzano „buntowników" z uczelni...

Kongresówka zatrzęsła się w posadach — łudzić się mogli jeno obłąkańcy, jeno samobójcy, a przecież jeszcze usiłowano się łudzić... I łudzono się podobno zawzięcie.

Legitymistów różnego autoramentu było co niemiara.

Tam u szczytu, tuż za bandą zauszników i faworytów, liczna czereda tych, którzy jak Rautenstrauch, Krasiński Wincenty i minister Lubecki, dorwawszy się władzy, siły, zaszczytów i orderów, liczyli się tylko z Belwederem i własną karjerą. Za nimi był znaczny odłam panów i panków, wystrojonych w hrabskie, baronowskie i margrabiowskie tytuły, pozbierane z całego świata na zachwaszczenie szlacheckich herbów, no i panków, rojących poprostu o zdobyciu nowej konstytucji, którаby im przewagę zapewniła.

Kongresówka łudziła się — legitymiści hukali, dzwonili ostrogami, rozprawiali, przekonywali — wpadali w coraz większe rozdrażnienie, do tem gwałtowniejszych zabierali się oracyj, tem tęższe wysuwali argumenty na obalenie innych poglądów — i odpowiadała im głucha cisza.

I nikt z nich nie ogarniał bezmiaru tej przepaści, która oddzielała Kongresówkę od tego, czem była jeszcze parę lat temu, i nikt nie lękał się tego odrętwienia i tej głuchej ciszy. Tak bacznych, tak spostrzegawczych nie było między legitymistami, a zwłaszcza między tymi z nich, którzy bądź świadomie, bądź nieświadomie tę przepaść ryli, pogłębiali, a którym zdawało się, że właśnie budują mosty, sypią groble, zacierają granice...

Czasami najżarliwszych stronników wielkiego księcia zdejmował niewytłómaczony niepokój, potrzeba przekonywania samego siebie, uspakajania własnego sumienia — lecz podobne uczucie nie mogło mieć przystępu tam, gdzie za cały widnokrąg wciąż służyły te same, złocone kraty, okalające podwoje belwederskiego pałacu, gdzie każda myśl, każde drgnienie ludzkiej twarzy przechodziło przez ceremonjał dworski, przez mózg służalca, przez skrytość dyplomaty, przez uśmiech pochlebcy, przez nieufność przechodnia, przez krzyżowe ognie, czających się pod zawałami szczecinowatych brwi oczu wielkiego księcia.

Mrok tajemnicy pokrył sprawę majora Łukasińskiego... jeno krążyły z ust do ust podawane głuche wieści o tragicznym jego losie i o ponurych lochach Belwederu. I opowiadano sobie o jękach, katowanych przez Konstantego ofiar, o gwałtach, popełnianych przez jego pachołków, o poniewieraniu konstytucji, o wydaniu Królestwa na pastwę dzikiemu zwierzęciu.

Nawet parady na Saskim dziedzińcu, zda się, odczuły ten nastrój, a choć po staremu łomotały „generał-marszem" i huczały wiwatami, przecież sposępniały czegoś, przecież utraciły wiele ze swego wdzięku.

Powtarzano sobie słowa wielkiego księcia:

— „Byt, po siemu" i konstytucja gotowa!

A w Belwederze szło wszystko niby tym samym trybem. Wciąż ten sam rygor, jak książę chciał, jak lubił. Tylko na wszystkiem coś niby nalot zmęczenia, znamię wyczerpania, pył czasu, piętno skradającego się nierządu.

Warszawa wrzała w 1829 roku. Pogrzeb Bielińskiego, prezesa pamiętnego sądu sejmowego, zamienił się w demonstrację polityczną i starcie młodzieży akademickiej z pachołkami Lubowidzkiego. Posypały się pisemka tajne na cześć zmarłego prezesa, a na pohybel niegodziwościom Konstantego. Jakieś mowy pogrzebowe wyrastały na programy narodowe. Uniwersytet rozbrzmiewał waśniami na tle politycznem.

Złośliwe wierszyki drwiły sobie z „miłościwego niezadowolenia" i czyniły coraz wyraźniejsze aluzje do ponurego władcy Belwederu.

A jednak wciąż jeszcze znajdowali się lojalni, którzy za lada łaskawszem skinieniem, za lada miłościwem słowem — najohydniejszą zbrodnię tłómaczą racją stanu, którzy dają milczącą sankcję na dziejące się wokoło bezprawie i gwałt i widzą w nich przejawy władzy „silnej ręki".

Boi się krwawy uzurpator z Belwederu Sejmu, boi się słów gorzkiej prawdy, które padną z ust przedstawicieli Narodu. Boi się, więc lży go karczemnie i usiłuje przeszkadzać jego pracom. Stara się wszelkiemi sposobami odciągnąć zwołanie Sejmu, byleby tylko nie stanąć oko w oko z sumieniem Narodu.

Mówi z przekąsem do cara Mikołaja:

— „Nu, Konstytucji nie znasz i Sejmu nie kosztowałeś! Póki go niema — to licho śpi! — a jak się zbierze, to będziesz Tadeuszka gwizdał! Ot dobre polskie wyrażenie! Tam pan Ostrowski, a tam pan Zamojskij, a tam pan Czartoryskij; a jak mowę ci wyciągnie!"

Bywało jednak, że i naczelnemu wodzowi brakło pewności siebie, bywało że zrywał się wśród nocy z posłania i biegł do apartamentów żony, bywało, że paroksyzm lęku go nachodził i wypędzał go z Belwederu, do Brühlowskiego pałacu i z Brühlowskiego pałacu do Belwederskiego, to znów niósł go, pod pozorem inspekcji, do Kalisza, do Skierniewic, to gnał aż do Drezna... Ogarniała go manja prześladowcza, odbierając mu zimną krew...

A po Warszawie krążyły ciche wieści o zamordowanych przez Konstantego szyldwachach z Belwederu... i opowiadano sobie, że nocą wśród ciszy komnat belwederskich rozlegają się jakieś tajemnicze stąpania i snują się złowrogo cienie tych, którzy w imię honoru żołnierskiego i w obronie czci munduru oddali życie.

„Silna ręka" cesarzewicza hula.

Wbrew wyraźnym zapowiedziom konstytucji powołano do życia komitet cenzury. Na czele tego komitetu stanął Polak Szaniawski, który niegdyś głosił teorje rewolucyjne, a później przedzierzgnął się w zapamiętałego wroga wolności i swobód. Wybór był doskonały. Szaniawski stał się katem drukowanego słowa. Na prasę polską posypały się kary, pisma zaczęto zamykać, redaktorów — więzić.

I oto obywatele polscy przekonywali się codziennie, że w kraju wolnym i konstytucyjnym nietylko działać, ale nawet mówić i pisać szczerze niewolno.

Doszło do tego, że trzeba było się pilnować na ulicy i na zebraniach poufnych, a nawet we własnem mieszkaniu, bo nie można było wiedzieć, czy za drzwiami nie stoi szpieg i nie spisuje tego, co przyjaciel przyjacielowi w zaufaniu mówi. Wielki książę Konstanty coraz częściej terroryzował już nietylko wojskowych, ale i cywilnych urzędników. A Szaniawski stał na straży cenzury, węszył wszędzie nieprawomyślność i w żelaznych kleszczach reakcji więził prasę polską.

Niepokój coraz większy ogarniał cały kraj... życie stawało się duszne i ciężkie.

Na wojsko, które otaczał cesarzewicz specjalną opieką — poczęto w społeczeństwie patrzeć trochę nieufnie, uważając je za narzędzie w jego rękach. Nie wiedziano, że mimo żelaznej dyscypliny w szeregach wojskowych, a zwłaszcza Szkole Podchorążych — zaczyna się budzić bunt przeciwko bezprawiu i żądza pomsty.

Wokoło cisza przed burzą...

Już niedługo, już wkrótce z piersi tysięcy, przejętych najświętszą troską o losy Ojczyzny, padnie okrzyk:

— Śmierć tyranowi!

Krzepnieją i hartują się w ogniu codziennej walki charaktery... na czoła najbardziej lojalnych i oddanych nawet zwolna występuje krwawy rumieniec wstydu.

Mgła ciężkiej, ponurej tajemnicy spowija biały Belweder.

Po komnatach pałacowych chodzi miarowym krokiem cesarzewicz Konstanty... z pod wysokiego czoła, z pod szczecinowatych brwi patrzą bladoniebieskie oczy, bystre i badawcze, podejrzliwe i niespokojne. Ogarnia go lęk przed jutrem... przed brzemieniem odpowiedzialności...

Nad Polską wielka cisza, w której coś się dokonywuje, coś się przesila... daleko, daleko w mroku rozpalają się zorze nowego życia.

Z. GOLEBIOWSKA.

KRÓL GUSTAW

CZELADNIKIEM SIODLARSKIM.

Ostatnio jedno z pism szwajcarskich zamieściło nader interesującą opowieść o tem, jak król szwedzki Gustaw Adolf II, uroczyście zapisany został do cechu czeladników siodlarskich w Erfurcie. Działo się to w r. 1631, w czasie wojny Trzydziestoletniej. Wojska szwedzkie okupowały podówczas Erfurt, a kwatera królewska mieściła się w istniejącej do dziś dnia gospodzie „Pod Lilją". Pewnego dnia Gustaw Adolf przechadzając się po pokojach gospody dosłyszał głośne śpiewy w jednej z tylnych komnat. Zaciekawiony obcemi głosami, wszedł do izby i zdumiał się coniemiara zarówno wyglądem obcych gości, jak i zachowaniem się ich. Byli to, barwnie odziani, czeladnicy-siodlarze, którzy zebrali się w gospodzie na uroczyste przyjęcie do cechu pewnego terminatora, który właśnie tegoż dnia święcił swe wyzwoliny.

Król trafił właśnie na zakończenie ceremonjału — starsi cechu zamykali kufer, w którym przechowywano przywileje, pieczęcie i akta cechowe, a siodlarze z kuflami w rękach krążyli gęsiego dokoła kufra i śpiewali pieśni uroczystościowe. Gustaw Adolf zaciekawiony zawartością kufra, poprosił, by go raz jeszcze otworzono, odpowiedziano mu jednak, że do wnętrza zajrzeć może tylko członek cechu. Wówczas król, nie namyślając się długo, zaproponował, by zapisano go w poczet czeladników siodlarskich, a ponieważ Gustaw Adolf słynął szeroko jako znakomity znawca koni i właściciel wspaniałych uprzęży, przeto starsi cechu, po krótkiej naradzie zgodzili się przyjąć króla w poczet erfurckich siodlarzy.

Obejrzawszy dyplomy i pieczęcie, wyjęte z ogromnej cechowej szkatuły, Gustaw Adolf wrzucił do niej dwa złote dukaty i jeden medal srebrny z napisem „Deo et victoricibus armis 1631". Pamiątkowe te monety przechowywane są do dziś dnia w archiwach cechu, który nosi od tej pory chlubne miano: „królewskiego cechu siodlarzy miasta Erfurtu".

Opowieść powyższa należy do całego szeregu anegdot i pamiątek biograficznych dotyczących Gustawa Adolfa II, jakie pojawiają się obficie w prasie zagranicznej, w związku z uroczystościami, mającemi się odbyć w roku przyszłym z okazji trzechsetlecia śmierci bohaterskiego króla. Gustaw Adolf II poległ w bitwie pod Lützen dnia 7 listopada 1632 roku, a czynny jego udział w wojnie Trzydziestoletniej zapewnił wolność wiary zarówno Niemcom, jak i krajom sąsiednim.

KRONIKA TYGODNIOWA.

BIAŁA PLAMA.

Już od najwcześniejszego dzieciństwa prześladują nas jakieś plamy. Póki w niemowlęcej nieświadomości nie czynimy żadnej różnicy w używalności smoczka i dużego palca u lewej nogi, tudzież spoczywając w pieluszkach, nie krępujemy się obecnością najznakomitszych gości, wrodzona człowiekowi słabość do robienia plam nie pociąga za sobą smutniejszych następstw.

Dramat zaczyna się naprawdę dopiero wtedy, gdy już każą nam się uczyć wierszyka, rozpoczynającego się od słów:

Staś na sukni zrobił plamę,
Płacze i przeprasza mamę.

Ucząc nas wierszowanych przypowieści pana Jachowiczowych, ludzie dorośli dają nam do zrozumienia, że już najwyższy czas, abyśmy utrzymywali w czystości majteczki zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz, bluzkę, rączki i nosek. Swojem nieustannem: — Uważaj, bo będzie plama — zatruwają nam każdą zabawę w chowanego, każdy obiad, śniadanie i kolację, każde odrabianie lekcyj w zeszytach domowych i klasowych. Czasem można być tępym na umyśle, ale, jeżeli się unika plam w zeszycie, łatwiej otrzymuje się promocję do następnej klasy. Można zrobić dużo błędów ortograficznych, byle ani jednego kleksu, to stopień dostateczny jest zazwyczaj zapewniony. Tak się też przytem składa, że dziatki, przesadnie unikające najmniejszych nawet plamek, są lizusami i robią karjerę w szkole i w domu.

W późniejszem życiu mówi się o innych plamach, mianowicie o plamach na nazwisku, na sumieniu, na dłoniach (brudne ręce).

Pamiętam, że kilkanaście lat temu grano w teatrze sosnowieckim farsę pod tytułem „Czarna plama“. Dla większego zainteresowania publiczności kierownik teatru kazał drukarni nadrukować na afiszach nieforemną, aby naturalniej wyglądała — czarną plamę. Intrygowała ona przechodniów i w konsekwencji tego teatr był przepełniony. Okazało się coprawda, że trick reklamowy nie miał nic wspólnego z treścią widowiska, bo chodziło w nim nie o rzeczywistą czarną plamę, ale o murzyna, którego kolor skóry był plamą na honorze pewnej rodziny. Dowód to, że plama plamie nierówna.

Z kryminologji wiadomo, że ze wszystkich ludzi najtroskliwiej unikają plam przestępcy. Można nawet ukuć paradoks, że im kto więcej ma plam na sumieniu, tem ich mniej toleruje na ubraniu, plama bowiem służy często do zdemaskowania zbrodniarza. Plama zgubiła Balladynę i wielu innych, którzy dzięki własnej nieostrożności i niedocenianiu cnoty czystości ciała zginęli marnie od pioruna, albo w więzieniu świętokrzyskiem. Za to ci, którzy potrafili wywabić ślady swych przestępstw i odznaczają się nieskazitelną czystością ciała i spodni — żyją na wolności i dobrze się im powodzi.

Wynika więc z tego jasno, że tylko ludzie, którzy bez obawy chodzą w poplamionych garniturach, zasługują na nasze całkowite zaufanie. Nadmierna czystość jest zawsze podejrzana.

Dalsze dowody na to oczywiście słuszne twierdzenie można znaleźć w setkach książek, głównie przedwojennych. Przypomnijmy sobie, że książki z białemi plamami były szczególnie poszukiwane. Jakieś kropki na całych stronicach, zamiast ówcześnie niecenzuralnych fragmentów o Polsce, kształciły całe pokolenia Polaków. Te biały plamy milcząc — krzyczały, jakby powiedział Cicero. One ogniściej i silniej przemawiały do serc i umysłów, niż najumiejętniej dobrane słowa poety. Wymowa plam była niesłychanie skuteczna, bo podsycała fantazje czytelnika, która wypełniała białe plamy takiemi hasłami, na jakie może pisarz nigdyby nie zdobył.

Który autor był lizusem, ten się nigdy zaszczytnych plam w swych książkach nie doczekał, a kto je miał, ten zasługiwał na zaufanie narodu.

Nie można napewno twierdzić, że historja się powtarza: jedni uczeni w piśmie dowodzą, że się powtarza, a inni, że nie. Nie dochodźmy tego, kto ma rację. Jedno jest pewne, że białe plamy w książce, czy w gazecie są zawsze wielomówne i najważniej czytane.

Z nieskonfiskowanych części sprawozdań z procesu brzeskiego dowiedzieliśmy się, że w czasie kongresu krakowskiego wydano broszurę zdaje się pod tytułem: „Co nam dała sanacja?“. Broszura wewnątrz nie mieściła ani słowa. Poprostu jedna wielka biała plama. Autor tej broszury, jeżeli tak można nazwać człowieka dowcipnego, który nie napisał ani słowa, aby przez to tem więcej powiedzieć — znał wartość wymowy białych plam.

Naogół wspomniany kongres jak i jego sądowe następstwa mają, o czem ogólnie wiadomo, niemałe szczęście do białych plam. Wiedzą również coś o tem nasi czytelnicy. Trzeba jednak wierzyć, że się te plamy dadzą kiedyś wywabić, że kiedyś przeminą, jak przemijają ludzie i systemy.

K. Ć—rk.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 NIEDZIELA

Dziś Saturnina M.
Jutro Andrzeja Ap.
Wschód słońca 7 m. 17.
Zachód „ 15 m. 31.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Wesoły porucznik.
PALACE: Sekretarka osobista. — Noc zbrodni.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Romans z porucznikiem.

CZELADŹ

CZARY: Uwiedziona i Lekcja miłości.

DĄBROWA

WANDA: Kobieto nie grzesz.

ZAWIERCIE

STELLA: Noc Upojeń z Iwanem Petrowiczem.
UCIECHA: Przygoda jednej nocy.

OLKUSZ

ORZEŁ: żar miłości.

× **W SĄDZIE OKRĘGOWYM W SOSNOWCU** odbyło się wczoraj pożegnanie sędziego Witolda Sokólskiego, który po prawie 10-letniej pracy w sądownictwie przeszedł do adwokatury. Licznie zebrani sądownicy i adwokaci serdecznie żegnali ustępującego kolegę, ofiarowując mu w upominku piękny obraz pędzla Józefczyka. Imieniem sądownictwa przemawiali prezes Sądu okr. sędzia Opęchowski i prok. Jewniewicz, imieniem palestry adw. Morgulec z Dąbrowy. Pozostałą z kupna obrazu sumę zł. 304, postanowiono złożyć w administracji „Kurjera Zachodniego“ na biedne dzieci.

× **AKADEMJA.** W związku z rocznicą powstania listopadowego, zarząd klubu Związku pracowników samorządowych w Będzinie, organizuje w lokalu klubu przy ul. Kołłątaja 43, w dniu dzisiejszym, o godz. 16.30 akademję, której program wypełnią: okolicznościowe przemówienie wygłosi p. dyr. Galewski, deklamacje p. Łyszkowski, śpiew solowy p. W. Tryburcy, przy akompanjamencie p. Sawickiego, wreszcie gra na skrzypcach i fortepjanie pp. L. Nowaków. Wstęp na akademję 1 zł. przyczem dochód przeznaczono na akcję pomocy bezrobocznym.

× **AKCJA KATOLICKA W GRODŹCU** odbyła dnia 27 bm. posiedzenie wespół z kierownikami szkół powszechnych oraz zaproszonymi osobami w sprawie urządzenia choinki dla najbiedniejszych dzieci w Grodźcu i w Psarach. Pozatem postanowiono nabyć lampę projekcyjną dla wyświetlania przeźroczy w szkołach. Akcja katolicka prowadzi w szkołach powsz. w Grodźcu dwie świetlice i dwie herbaciarnie.

× **KOMENDA HUFCA HARCERZY** urządza dziś w niedzielę o godz. 16.30 w szkole powszechnej nr. 6 (ul. Wawel 15) akademję ku czci 101 rocznicy powstania listopadowego, połączoną z przyrzeczeniem harcerskiem, na którą złożą się: referat o powstaniu listopadowem, deklamacje i śpiewy, przyrzeczenie harcerskie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

„MIŁOŚĆ JUŻ NIE W MODZIE“.

JERZY LESZCZYŃSKI, Leokadja Pancewicz-Leszczyńska i Ludwik Fritsche znakomici artyści Teatru Polskiego i Małego w Warszawie wystąpią na naszej scenie w poniedziałek 30 b.m. o godz. 8.15 w doskonałej komedji p.t. „Miłość już nie w modzie“.

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

W sali kina „Wanda“ zespół teatru miejskiego odegra we wtorek 1 grudnia o godz. 8.15 potężne arcydzieło St. Żeromskiego „Róża“, osnuta na tle rewolucji 1905 roku. Przedsprzedaż biletów w cukierni p. Pietrzaka.

REPERTUAR.

Niedziela 29 popoł. o godz. 4 — „Róża“. Ceny zwykłe.

Niedziela 29 wiecz. — „Róża“. Ceny zwykłe.

Poniedziałek 30 — występ Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej i Ludwika Fritschego w komedji „Miłość już nie w modzie“.

Teatr Polski w Katowicach

KSIĘŻNICZKA OLLALA.

W najbliższym czasie ukaże się na scenie teatru Polskiego operetka Gilberta p. t. „Księżniczka Ollala“ w bardzo pomysłowej reżyserji p. Domosławskiego, który z całą maestrją wydobywa z operetki najlepsze, najdowcipniejsze i pełne humoru odcienia. Kapelmistrz Bończa Tomaszewski opracowuje wokalną stronę utworu. O dekoracjach pięknych pomyślał p. Glogier, tańce w układzie p. Wojnara. Obsada doskonała. Wystąpią pp. Bułatówna, Korabianka, Rozwadowska, Domosławski, Jabłoński, Jastrzębski, Karasiński, Kopciuszewski, Petecki i in.

REPERTUAR

Wtorek 1 grudnia — „Hrabia Luksemburg“ — 19.30.

Środa 2 grudnia — „Kajzer“ — 19.30.

× **Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY W SIELCU.** „Koło młodzieży“ przy Zjednoczeniu zaw. „Praca Polska“ filja „Renard“ w Sielcu odegra w niedzielę 6 bm. dwa przedstawienia: o godz. 16 dla młodzieży szkolnej, drugie przedstawienie o godz. 18.30 w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, przy ul. Marjackiej 1, na którem zostanie odegrany **„Latarnik“** — według noweli H. Sienkiewicza, melodramat w 3 aktach. Dochód z powyższej imprezy przeznacza się na cele kulturalno - oświatowe tejże organizacji.

× **JESZCZE MOŻNA SIĘ ZAPISYWAĆ NA KURS.** Zarząd koła miejskiego LOPP. w Będzinie zawiadamia, że kurs instruktorów 2 kategorji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej rozpocznie się we wtorek, dn. 1 grudnia r.b. i odbywać się będzie w szkole nr. 1 w Małobądzu dwa razy w tygodniu, t.j. we wtorki i piątki, od godz. 19 do 21.30. Zapisy na kurs trwają nadal i uskuteczniane są codziennie w biurze Wydziału powiatowego przy ul. Sączewskiej 17, pokój nr. 4, od godz. 9 do 15 i od 18 do 20, a w dniu rozpoczęcia kursu, w lokalu wymienionej szkoły.

Kursy drużyn ratowniczych

POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Ogromne znaczenie, jakie mają drużyny ratownicze i przeciwgazowe Polskiego Czerwonego Krzyża, które w czasie wojny, obok drużyn O. P. G. mają być jedyną osłoną ludności cywilnej, przed strasznem i nieobliczalnem wprost w skutkach niebezpieczeństwem walki za pomocą środków chemicznych, znajduje coraz większe zrozumienie wśród szerokich mas społeczeństwa naszego. Praca zatacza coraz większe kręgi. Niedawno zakończył się kurs dla członków drużyn ratowniczych w Niwce i oto znów dwa Koła P. C. K., w Sosnowcu i Dąbrowie Górn. przystępują do organizowania takich samych kursów.

Kurs w Dąbrowie Górn. rozpocznie się z początkiem grudnia r.b. Zapisy i zgłoszenia przyjmuje się w wydziale zdrowia Magistratu m. Dąbrowy Górn. od 6 — 7 wieczorem.

Kurs w Sosnowcu rozpocznie się w połowie grudnia r.b. Zgłoszenia przyjmuje biuro P. C. K. — Sosnowiec (dworzec kolejowy — środkowe wejście), tel. 9-65. — w godzinach od 8 — 15.

Obydwa kursy odbywać się będą dwa razy tygodniowo w godzinach wieczorowych, po trzy godziny dziennie i trwać będą około 5 tygodni.

Zarząd Koła PCK. w Sosnowcu, jak również zarząd Koła w Dąbrowie, zwraca się z gorącym apelem do miejscowego społeczeństwa, by jaknajliczniej zapisywało się na wspomniane kursy.

× **Z. S. S. R.: 14 LAT PRAWA I GOSPODARSTWA U KOMUNISTÓW.** Przypominamy, że odczyt mec. Kozielskiego pod powyższym tytułem odbędzie się dzisiaj o godz. 15.15 w Domu katolickim. Pozostałe bilety nabywać można przy wejściu na salę. Całkowity dochód na pomoc bezrobocznym.

× **TRADYCYJNĄ ZABAWĘ TANECZNĄ BARBÓRKOWĄ** urządza centralny Związek górników oddział kop. „Reden“ w kinie „Wanda“ w dniu 3 grudnia b.m. Początek o godz. 9 wieczór. Do tańca przygrywać będzie orkiestra p. Jana Musiałka (smyczkowa), składająca się z 15 osób. Zaproszenia nabyć można w komitecie robotniczym kop. „Reden“ w Dąbrowie Górn. Zarząd.

× **KONCERT KU CZCI FRYDERYKA SZOPENA W KATOWICACH.** We wtorek 1 grudnia o godz. 8.15 wieczorem w sali koncertowej Konserwatorjum muzycznego w Katowicach odbędzie się uroczysty koncert ku czci Fryderyka Szopena. Wykonawcą będzie młody i wielce utalentowany pianista - wirtuoz, profesor konserwatorjum w Katowicach Stanisław Bielicki. Koncert wzbudził duże zainteresowanie. Bilety sprzedaje księgarnia Mikulskiego w Katowicach.

× **KURSY RYSUNKU ARTYSTYCZNEGO I ZDOBNICZEGO PROF. W. PILECKIEGO,** prowadzone przez Towarzystwo popierania szkolnictwa zawodowego, nie będą przerwane na czas ferji Bożego Narodzenia na prośbę słuchaczy. Dalszy zapis pracowników zawodów artystycznych i uzdolnionych uczniów i uczennic szkół średnich przyjmuje kancelarja w godz. 18 — 20 przy ul. Wawel 13. 9657

× **REJESTRACJA POSZUKUJĄCYCH PRACY.** Sekcja pośrednictwa pracy przy Kole byłych wychowanek gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu prosi koleżanki, poszukujące pracy, o zgłaszanie się w lokalu gimnazjum we wtorki i piątki w godz. od 4 i pół do 5 i pół pp. celem rejestracji.

NA EKRANIE.

„Wesoły porucznik"

W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Już dawno bywalcy kina „Zagłębie" nie mieli tyle okazji do wspaniałej zabawy, jak na „Wesołym poruczniku". W szeregu najlepszych filmów zawsze prym dzierżyć będzie ten, który nie tylko daje duże zadowolenie artystyczne, ale też rozśmiesza do łez. Jeżeli można mówić o huraganach śmiechu, to były one na wczorajszej premjerze. Były po temu dwa powody: jeden to znakomita gra Maurice Chevaliera, a drugi — przepełnienie na widowni, bez czego nie mogłoby być przecież aż huraganu.

Maurice'a Chevalier'a widzieliśmy niedawno również w kinie „Zagłębie" i jego szelmowski uśmiech pozostał nam jeszcze w pamięci. W „Wesołym poruczniku" Chevalier jest jeszcze sympatyczniejszy eksplodujący humorem, co mu ułatwiają zarówno dwie doskonałe partnerki, jak i inteligentna reżyserja Lubicza.

Film jest osnuty na tle „Czaru walca", popularnej operetki. Melodyjne walce strausowskie, typowo wiedeński nastrój lekkostrawnego sentymentalizmu dają filmowi pewność długotrwałego powodzenia.

× **Z UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO W SOSNOWCU.** Dziś, t.j. dn. 29 bm. o godz. 15 w seminarjum męskiem przy ul. Wawel 1 odbędzie się zebranie sł. U. P. w Sosnowcu. Sprawy bardzo ważne Obecność wszystkich obowiązkowa.

× **SLEEPINGI DRUGIEJ KLASY.** Poczynając od 1 grudnia wprowadzone zostają sleepingi klasy drugiej w luksusowym pociągu Paryż — Rzym. Równocześnie Nord-Express Paryż — Berlin — Warszawa — Ryga otrzymuje szereg sleepingów drugiej klasy.

× **W SPRAWIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W SOSNOWCU.** W dniu 25 bm. odbyło się zapowiedziane posiedzenie zarządu straży przy udziale delgata wojewódzkiego Związku straży pożarnych p. insp. Plebanka. Na posiedzeniu rozpatrzono szczegółowo projekt ewentualnej reorganizacji. W wyniku obrad wybrano delegację zarządu, która w dniu 26 bm. udała się do p. komisarza m. Sosnowca celem przedłożenia odnośnego memorjału dla poparcia zamierzeń zarządu straży.

× **POGADANKI.** W lektorjum miejskiej czytelni publicznej w Dąbrowie, odbędą się następujące pogadanki: W niedzielę dnia 29 b.m. prof. Stanisław Zadęcki „Stuletnia rocznica powstania listopadowego"; W poniedziałek, dn. 30 bm. dr. Adam Niepielski „Choroby weneryczne" (Wstęp tylko dla kobiet). We wtorek, dn. 1 grudnia b.r. dr. Wł. Koczorowski „Walka z gruźlicą"; W środę, dn. 2 grudnia b.r. p. Halina Ferchowa „Bogactwa kopalne w Polsce" część II z pokazami; W czwartek, dn. 3 grudnia b.r. prof. inż. Józef Weber „Na marginesie zagadnień gospodarczych doby dzisiejszej"; W piątek, dn. 4 grudnia b.r. prof. Józef Lassota „Życie świętego Pawła"; W sobotę, dn. 5 grudnia b.r. dr. Salomon Weinzieher „Wpływ zjawisk psychicznych na czynności narządów organizmu ludzkiego". Początek pogadanek o godz. 19 m. 30. Wejście bezpłatne.

× **KOŁO WYCHOWAŃCÓW B. SZKOŁY ROLNICZEJ W ŁOWICZU** z okazji 10-lecia swej działalności zamierza wydać pamiętnik z możliwie dokładnym spisem i adresami kolegów, którzy uczęszczali do b. szkoły realnej w Łowiczu. W tym celu Koło upraszа kolegów - Łowiczan o nadsyłanie swych adresów z podaniem zajmowanych stanowisk, jak również adresów tych kolegów, o których mają jakiekolwiek wiadomości najpóźniej do dnia 30 bm. Pożądane jest nadsyłanie list kolegów z poszczególnych roczników szkolnych. Wiadomości powyższe należy nadsyłać pod adresem Koła: Warszawa, ul. Foksal 13, dr. inż. Zygmunt Przyrembel. W czerwcu 1932 r. Koło zamierza zwołać zjazd koleżeński do Łowicza.

Komunikat Banku Zagłębia.

Powołani w dniu 26 b.m. przez Walne Zgromadzenie udziałowców do sprawowania władzy nad „Bankiem Zagłębia" — z dniem dzisiejszym przyjęliśmy nowe czynności.

Obowiązki przyjmujemy w momencie bardzo krytycznym dla instytucji, bo brak zaufania do gospodarki Banku spowodował niepokój wśród tych, co swe fundusze Bankowi zawierzyli i w obawie o utratę lokat, część wkładców chce nagle wycofywać swe pieniądze.

Wbrew wyolbrzymionym wieściom stwierdzamy, że **wkłady udziałowców nie są narażone na stratę.**

Według analizy męża zaufania Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie **p. Fitaszewskiego,** stan majątkowy Banku w chwili obecnej przedstawia się następująco:

Majątek:

dom pg. sumy asek.	642.000
portfel weksl. niezab. hipot.	
60 proc. now. wart.	340.000
pożyczki hip. 80 proc.	240.000
należ. z weksli prot. 70.000	
— 50 proc.	35.000
	1.457.000

Obdłużenie:

wkłady	647.281
redyskonto	300.000
otwarte rki	40.000
	987.281

Jak widać z powyższego **lokaty są dostatecznie zabezpieczone majątkiem Banku.** Pozatem musimy zwrócić uwagę, że za lokaty odpowiadają udziałowcy Banku do 10 krotnej wysokości swych udziałów t. zn. obecnie kwotą z górą złotych 2.000.000.

Krytyczny stan obecny polega na tem, że Bank nie posiada zasobów płynnej gotówki, wymaganej nagle przez wkładców.

Obejmując władzę, postaramy się przedewszystkiem temu brakowi zaradzić, skoro jednak pewnem jest, że majątek Banku zabezpiecza wkłady, zwracamy się do zainteresowanych, aby zechcieli zaufać nadal instytucji i przez niepotrzebne wycofywanie wkładów nie narażali Banku na niebezpieczeństwo niewypłacalności.

Obowiązki nasze postaramy się spełniać najsumienniej. Na usługi instytucji oddamy chętnie pracę, czas i wiedzę.

Do wszystkich ludzi dobrej woli apelujemy o cierpliwość i rozwagę.

Mamy wiarę, że w tych warunkach uda się przywrócić zaufanie Banku i jego ponowny rozwój.

Dla poinformowania wkładców o szczegółach finansowego stanu Banku i o środkach zaradczych, zmierzających do złagodzenia stanu krytycznego, zwołujemy zebranie informacyjne.

Zebranie to odbędzie się w dniu 2-go grudnia r. b. o godzinie 7-ej wieczór w lokalu Banku przy ul. Małachowskiego Nr. 9.

9731 Za Radę Nadzorczą (—) BR. GARLIŃSKI. Za Zarząd (—) A. MICHAEL.

Idyliczne stosunki

w sejmiku będzińskim.

Sejmik będziński należy do większych i zamożniejszych samorządów powiatowych, gdzie potrzeby i zakres pracy jest bardzo duży.

Przed kilku laty działalność Sejmiku istotnie była rozległa i ożywiona, stopniowo jednak praca ta zaczęła się kurczyć i obecnie o działalności samorządu powiatowego absolutnie nic nie słychać, a jeżeli nawet wypłynie coś na światło dzienne, są to wiadomości niezbyt budujące.

Rzecz charakterystyczna, że kiedy nawet samorządy „komisaryczne" wykazują pewną działalność i zwołują posiedzenia Rad komisarycznych, samorząd powiatowy stosuje odmienną metodę.

W tym roku np. Sejmik będziński odbył zaledwie jedno posiedzenie i to obowiązkowe, gdyż chodziło o przyjęcie preliminarza budżetowego. Od tego czasu Sejmik... odpoczywa i, jak słychać, w grudniu ma być drugie posiedzenie, również konieczne ze względu na przyjęcie wykonania budżetu na rok ubiegły.

Ponieważ gospodarka samorządowa nie należy do zakresu spraw tajnych, przeciętny śmiertelnik wnioskuje, że widocznie nic się nie robiło, a więc nie było potrzeby zwoływania posiedzeń Sejmiku.

Narazie jedno jest pewne, że członkowie Sejmiku nie mogą narzekać na przepracowanie, a o wynikach gospodarki będzie można coś powiedzieć po ukazaniu się wspomnianego sprawozdania z wykonania budżetu.

O sprostowanie p. Piwowara

sprawa przed sądem grodzkim.

Dnia 6 lipca b.r. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, na którem omawiany był budżet miasta. Sprawozdanie z tego posiedzenia ukazało się w „Kurjerze Zachodnim" dnia 8 lipca. Sprawozdaniem tem, jak w swoim czasie pisaliśmy, uczuł się dotknięty przewodniczący Rady miejskiej dr. Adam Piwowar, co ujawniło się w zabronieniu przez niego naszemu sprawozdawcy znajdowania się na sali podczas następnego posiedzenia oraz nadesłaniu do Redakcji sprawozdania.

„Sprostowanie" to było właściwie wyrażeniem poglądu osobistego p. Piwowara o działalności Rady miejskiej, przyczem aż roiło się w niem od złośliwych uwag i epitetów pod adresem jednego z radnych ugrupowania, znajdującego się w opozycji. Oczywista sprostowania tego nie zamieściliśmy w całości, jako nienadającego się do druku.

Stanowiskiem naszem dr. Piwowar znów uczuł się dotknięty i skierował skargę do prokuratora o niezamieszczenie jego sprostowania w całości. Na skutek tego urząd prokuratorski wytoczył red. Stryjewskiemu sprawę sądową.

Sprawa ta odbyła się wczoraj w Sądzie grodzkim w Sosnowcu. W imieniu red. Stryjewskiego stawał adwokat **Kozarski.**

W sprawie tej przesłuchany był w charakterze świadka dr. Piwowar. W zeznaniu swem świadek oświadczył, że po ukazaniu się sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej, które jego zdaniem było napisane w złośliwy sposób, wysłał do Redakcji sprostowanie, którego jednakże nie zamieszczono w całości.

Po przesłuchaniu świadka sędzia udzielił głosu obrońcy red. Stryjewskiego. Mec. Kozarski w krótkiem, ale rzeczowem przemówieniu udowodnił przedewszystkiem, że art. 21 dekretu prasowego, na którem oparty był akt oskarżenia, nie może być zastosowany, gdyż Rada miejska nie jest urzędem państwowym: po drugie p. Piwowar nie może występować w imieniu Rady przed sądem, nie mając do tego żadnego upoważnienia. Nawiązując zaś do treści sprostowania, adw. Kozarski zwrócił uwagę, że dr. Piwowar, pisząc swe sprostowanie, powinien zachować więcej taktu, a subjektywne sądy powinien schować dla siebie. Przytaczając niektóre ustępy sprostowania, adw. Kozarski wytknął niewłaściwą ich formę i treść, podkreślając, że Redakcja na wypadek zamieszczenia go naraziła by się na proces, który mógłby wytoczyć r. Janota, o którym w niewłaściwy i obraźliwy sposób wyrażał się p. Piwowar w swym elaboracie. W konkluzji swych wywodów adw. Kozarski domagał się uniewinnienia oskarżonego.

Sąd, stwierdziwszy, że sprostowanie nieodpowiadało wymogom dekretu prasowego, wydał wyrok uniewinniający, obciążając kosztami sądowemi skarb państwa.

TO I OWO

Z NIWKI.

W niedzielę 29 bm., jako w rocznicę powstania listopadowego, T-wo muzyczno - dramatyczne urządza obchód pamiątkowy powstania z urozmaiconym programem, dostosowanym do obchodu, jak: odczyt o powstaniu, chóry mieszane z orkiestrą, solo skrzypce z fortepianem, fragment sceniczny „Emilja Plater" poprzedzony referatem. oraz obraz sceniczny na tle powstania listopadowego i udziału w nim szkoły podchorążych. Program bardzo interesujący.

W sobotę 21 bm., tutejszy chór kościelny w przeddzień uroczystości św. Cecylji, patronki muzyki, urządził zabawę taneczną, na której bawiono się ochoczo do rana, poczem gremjalnie udano się do kościoła na nabożeństwo.

Przygotowania do powszechnego spisu ludności, mającego się odbyć w dniu 9 grudnia br., odbywają się w całej pełni. Wyznaczeni już są komisarze spisowi, odbyły się już dwa zebrania informacyjne z udziałem delegata ze starostwa.

Wyznaczona na dzień 24 bm. wojna ze szczurami przeszła bardzo spokojnie. Wielu mieszkańców nie wiedziało nawet że trutki zostały pozakładane przez trucicieli. Porozklejane były przedtem plakaty pouczające o zachowaniu się podczas wojny i po wojnie, jednem słowem wszystko było w porządku, no i szczury także w porządku, śmieją się z tej nieszkodliwej dla nich wojny. Ryś.

× **MIEJSKI OŚRODEK ZDROWIA W SOSNOWCU** (ul. Teatralna 4), uruchomiony w dn. 26 b.m. ma za zadanie, między innemi, prowadzenie akcji uświadamiającej wśród szerokich warstw społeczeństwa o zasadach hygjeny życia codziennego. W tym celu organizuje szereg bezpłatnych odczytów. Na okres miesiąca grudnia przewidziany jest cykl odczytów według następującego programu: dn. 29 bm. godz. 11.30 dr. M. Mollicki: „Oporność i oporność organizmu"; Ogólne pojęcie o przyczynach powstawania chorób zakaźnych; dn. 6 grudnia b.r., godz. 11.30 dr. D. Mayer: O chorobach wenerycznych (dla mężczyzn); dn. 8 grudnia b.r., o godz. 11.30 dr. D. Mayer: O chorobach wenerycznych (dla kobiet); dn. 13 grudnia b.r., o godz. 11.30 dr. H. Konopkówna: O jaglicy; dn. 20 grudnia b.r., godz. 11.30 dr. M. Mollicki: O gruźlicy.

UWAGI.

Sala i wykład.

Społeczeństwo zagłębiowskie poczyna się z powrotem interesować zagadnieniami intelektualnemi, problemami związanemi z życiem kulturalnem. Ne frapują one i nie ciągną w tym stopniu, co atrakcje, obliczone na łechtanie obwodu nerwowego, co przyjemności wzrokowae ekscytujące, oszałamiające, zabijające intelekt, a działające wyłącznie na... ciało. Ten powojenny, mający zresztą swoje uzasadnienie w doznanych przeżyciach wojennych okres już minął. Minął i ten, w którym dobrobyt (może pozorny, złudny, ale względny i niespodziewany) nauczył ludzi bawić się. Zaczęły się dni troski, zmartwień, dni zmuszające do myślenia, do zastanawiania się. Minęły dni lekkiego wydawania pieniędzy i przewagi lakierków nad boksem i chromem, jedwabiu nad wełną i perkalem. Nastały czasy oszczędności, ostrożnego kalkulowania, przewidywania przyszłości, większej wydajności pracy (aby nie być zredukowanym) zastanawiania się nad przyczynami niespodziewanej zmiany warunków życia, poznawania przyczyny zjawisk w przeróżnych fragmentach życia codziennego na szerokim froncie od gospodarstwa domowego poprzez łańcuch zagadnień kulturalnych, moralnych do wielkiej polityki...

Może jeszcze nie u wszystkich (oczywiście mowa o inteligencji), to zainteresowanie występuje, ale w każdym razie już widać, że ogarnia coraz szersze kręgi. Coraz większe (tu u nas w Zagłębiu) zainteresowanie teatrem, coraz większy udział na zebraniach dysusyjnych i zainteresowanie odczytami. Gdy jeszcze niedawno najbardziej reklamowane odczyty, na wysoce ciekawe tematy świeciły pustkami, gdy na dancingach i w kinach panował ścisk, a na odczytach było po kilka, w najlepszym razie kilkanaście osób, obecnie sale odczytowe z trudnością mieszczą przybywającą publiczność. Oto bardzo charakterystyczny, pocieszający objaw, być może z przypadkowych a dodatnich rezultatów kryzysu.

Na salach tłok i ścisk. Z temi salami odczytowemi w Sosnowcu jest wogóle słabo. W dodatku jeżeli tam, gdzie sale powinny służyć celom kulturalno-oświatowym, utrudnia się wykorzystanie ich w tym celu.

Ostatnio zyskały sobie popularność w sferach inteligencji sosowieckiej wykłady prof. Reybekiela. Organizatorowie tych wykładów chcieli uzyskać salę w gimnazjum im. Staszica, bardzo odpowiednią na ten cel. W Sosnowcu niema lepszej sali. Tymczasem dyrektor gimnazjum odmówił udzielenia tej sali ze względu na osobę prof. Reybekiela.

Trzeba podkreślić ten „szczegół": **ze względu na osobę prof. Reybekiela,** który kilkanaście lat pracy oddał tej szkole, w murach jej zdrowie stracił, szereg pokoleń wychował i ogromnym zasobem swej wiedzy się podzielił, a w roku bieżącym na emeryturę został przeniesiony. Temu profesorowi odmówiono sali na wykłady o filozofji Nitzschego... Czy trzeba dodawać tutaj jakikolwiek komentarz?

Ale to jest symbolistyka być może dzisiejszych czasów... Dyrektor gimnazjum dla jakichś osobistych animozyj wykorzystuje swoje stanowisko, traktując sprawę znaczenia ogólnego w płaszczyźnie swych małostkowych pretensyj... Sprowadzanie wszystkiego do... siebie. Nawet sali szkolnej, której przeznaczeniem jest służyć ogółowi.

Oczywiście decyzja, odmawiająca prof. Reybekielowi wykładania w sali gimnazjum im. Staszica nie uniemożliwi wykładów, publiczność nadal będzie chodzić na nie, wspominając na każdym wykładzie tego pedagoga i wychowawcę młodzieży, który swoim osobistym pretensjom podporządkowywuje... filozofję Nietschego.

To również problem etyczny. I co za dziwny zbieg okoliczności: uniemożliwić wykłady na temat Nietschego, który tak wielki wpływ wywarł na kształtowane się podstaw kultury zwłaszcza... etycznej.

Jeszcze jeden dowód, jak wielce aktualne znaczenie mają wykłady prof. Reybekiela. **as.**

Czarna śmierć górników.

Dwa wypadki na kopalniach.

W ub. piątek około godz. 10 wieczorem w podziemiach kopalni „Mortimer" w Zagórzu, na głębokości 600 m., nastąpiło wskutek t. zw. tąpnięcia oberwanie się zwałów węgla.

Po spostrzeżeniu wypadku wysłano do zawalonego chodnika dwóch górników Józefa Kwokę i Jana Wrześniaka, aby podstemplowali strop, i zapobiegli dalszemu obrywaniu się zwałów węgla.

Gdy, podczas uporządkowywania chodnika, około godz. 1 po północy Kwoka oddalił się na chwilę, węgiel oberwał się powtórnie, przysypując Wrześniaka. Po zorganizowaniu natychmiastowej akcji ratunkowej, odrzucono węgiel i wydobyto potłuczonego górnika, dającego słabe oznaki życia. W czasie przewożenia do szpitala Wrześniak zmarł.

Tragicznie zmarły Wrześniak liczył 36 lat, osierocił on żonę i troje nieletnich dzieci.

Drugi nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w ub. piątek o godz. 1 m. 30 popołudniu w podziemiach kopalni „Saturn". Mianowicie na czwartem polu oberwała się bryła węgla, która stoczyła się na stempel i spowodowała uderzenie nim w głowę stojącego obok ładowacza Jakóba Betko. Uderzenie było tak silne, że z rozbitej czaszki wyleciał mózg, rozpryskując się po ścianach chodnika.

Betko osierocił żonę i dziecko.

NASZE „IMPREZY".

Nie chadzać utartym szlakiem!

Na zebraniu ogólnem jednego z miejscowych towarzystw społecznych poruszono charakterystyczną sprawę. Przewodniczący „sekcji dochodów niestałych" oświadczył, że urządzane przez sekcję imprezy nie udają się, bo członkowie towarzystwa ich nie popierają.

Jakież to imprezy?

Sekcja urządza „podwieczorek", „wieczornicę", „zabawę towarzyską" lub „czarną kawę". Wynajmuje salę, rozsyła drukowane zaproszenia, podaje wzmiankę do pism. Kilka pań, specjalnie o to proszonych, a nie należących do zarządu towarzystwa (zarząd jest wybitnie jednopłciowy, męski, mimo że zadaniem jego w danym towarzystwie ma być opieka nad młodzieżą szkolną, i to młodzieżą żeńską) przez kilka dni ciężko „haruje". Trzeba urządzić jakoś salę, nadać jej wygląd możliwie estetyczny, przygotować stoły, nakrycia, wystarać się o mnóstwo potrzebnych przedmiotów, a przedewszystkiem — przedewszystkiem trzeba zrobić bufet.

Nieszczęsne ofiary pracy społecznej pieką ciastka, sporządzają wspaniałe torty, nadsyłają mięsiwa, zakąski, galarety. Wkładają w to dużo własnej pracy, a także sporo pieniędzy.

Rezultat?

Na zabawę przychodzą członkowie zarządu, tym razem — z żonami, panie, które dekorowały salę i zajęły się bufetem (w towarzystwie mężów) i jeszcze kilka lub kilkanaście osób, związanych z daną instytucją charakterem swej pracy zawodowej.

Zabawa? O zabawie niema mowy. Wszystkich zebranych pożera jedna troska: trzeba, aby bufet „się rozszedł", aby nic z niego nie zostało. A że bufet przedstawia się bardzo ponętnie, ceny są niskie, więc zebrani jedzą, jedzą — na ile pozwala im żołądek... i kieszeń.

Mimo wszelkich starań w tym kierunku, dużego nakładu pracy pań gospodyń i jaknajlepszych chęci ze strony zebranych w niewielkiej liczbie gości, dużo rzeczy trzeba po zabawie sprzedać za bezcen, aby tylko pozbyć się resztek bufetu. Często gospodynie odkupują torty, płacą po kilka złotych za to, co same dostarczyły i co je znacznie więcej kosztowało.

W rezultacie zabawa przynosi niewielki zysk. Słusznie jednak zauważył mówca, który sprawę tę na jednym z zebrań poruszył, że zysk ten — to właściwie strata; sprzedano bowiem mnóstwo rzeczy niżej ceny faktycznego ich kosztu, nie kalkulując przytem wcale pracy kilkunastu jednostek, a przecież praca ta została ofiarowana towarzystwu i powinna była zasilić jego kasę.

W czem leży przyczyna tego faktu? Mówca twierdził, że w braku zainteresowania ze strony ogółu członków towarzystwa, w tem, że stowarzyszeni „nie chcą" popierać imprez, urządzanych przez sekcję dochodów niestałych; i nawoływał zebranych do wydatnego popierania tych imprez w przyszłości.

Sprawa ta nasuwa szereg uwag, zwłaszcza, że dotyczy wielu instytucyj, szukających w ten sam sposób źródeł dodatkowego dochodu.

Czy rzeczywiście publiczność „nie chce" popierać imprez, urządzanych przez zarządy różnych stowarzyszeń? Czy też poprzeć ich — mimo najlepszej chęci — nie może?

Wyobraźmy sobie, że członkami danej instytucji są rodzice dzieci uczęszczających do pewnej szkoły. A więc ludzie z najrozmaitszych warstw społecznych, wprawdzie złączeni wspólną troską o dobro dzieci, ale pozatem — najzupełniej sobie obcy. Czy w takim gronie może się udać impreza o charakterze wybitnie towarzyskim? I czy wszelkie „sekcje dochodów niestałych nie popełniają błędu, wysilając się na urządzanie zabaw i licząc na to, że zabawy te zdołają zgromadzić ludzi, którym na współżyciu towarzyskiem bynajmniej nie zależy? Którzy tego zbliżenia i współżycia nie potrzebują?

A teraz — wyobraźmy sobie — tak dla przykładu — że rodzice uczęszczających do szkoły dzieci zaproszeni są na wystawę. Wystawa zawiera prace szkolne i pozaszkolne uczniów i uczennic. Zawiera ciekawe dane, dostarczone przez administrację szkoły, przez lekarza szkolnego i t. d., graficzne obrazy z życia samopomocy szkolnej; modele skonstruowanych przez uczniów aparatów radjowych; stosy uszytych przez dziewczynki wyprawek dla niemowląt; dane, obrazujące udział młodzieży w instytucjach społecznych — w Czerwonym Krzyżu, w L. O. P. P., w akcji oszczędnościowej... i wiele innych rzeczy, które nasunie inicjatywa grona nauczycielskiego, rodziców i samych dzieci.

Zapewne — praca nad taką wystawą potrwa dłużej, niż sklecenie naprędce „wieczornicy". Ale praca taka — umiejętnie rozłożona — nie przeciąży nikogo, gdyż można do niej wciągnąć duże grono osób, zainteresować nią wszystkie i może — a ja nawet myślę że napewno — przełamać obojętność członków instytucji dla imprez sekcji dochodów niestałych.

Koszty takiej wystawy byłyby minimalne, praca nad nią — produkcyjna, zysk materjalny — niewątpliwy, a moralny wynik współpracy dzieci, rodziców i grona nauczycielskiego nad dokonaniem wspólnego dzieła — nie do zastąpienia.

Sądzę, że każda instytucja mogłaby znaleźć dla siebie pole do pracy i źródło dochodu, wkładając w to nieco inicjatywy.

Życie dzisiejsze nie lubi utartych szlaków!

Halina Mamelokowa.

Z sali sądowej

3 LATA WIĘZIENIA.

Wczoraj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 19-letniego Jana Poczesnego, mieszkańca wsi Chruszczobrody, pow. Zawierciańskiego, oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Podczas zabawy na weselu u Romana Kaima wynikła bójka i bijatyka, podczas której Poczesny rzucił się na gospodarza domu z laską i zadał mu cios w głowę, tak skutecznie, że Kaimowi pękła czaszka. Poszkodowany przeleżał długie tygodnie w szpitalu na kuracji. Sąd skazał Poczesnego na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

ZA POLICZKI I NOS.

W lutym br. we wsi Blanowicach pow. Zawierciańskiego na idącego wieczorem spokojnie przez wieś Jana Kłóska rzucił się z nożem w ręku Józef Musiałek i przerżnął mu oba policzki i nos. Poszkodowany Kłósek wyszedł z awantury zeszpecony, gdyż w czasie operacji ucięto mu kawałek nosa. Obecnie 22-letni Józef Musiałek został skazany przez Sąd okręgowy za okaleczenie Kłóska na 6 miesięcy więzienia.

× **W UZUPEŁNIENIU SPRAWOZDANIA** z koncertu chóru kościelnego w Porąbce z dnia 25 bm. podajemy, że w koncercie brali również udział p. Łazarzowa (fortepian) i p. Klein (skrzypce) i za wykonanie dobre kilku utworów muzycznych. publiczność darzyła ich rzęsistymi oklaskami, oraz że chórem dyrygował p. Niedbał, a orkiestrą kopalni „Kazimierz" dyrygował kap. p. P. Milewski, to też orkiestra jako wykonawczyni trzeciej części koncertu wywiązała się wspaniale, za co p. kapelmistrz zasługuje na duże uznanie. Wszyscy wykonawcy koncertu i amatorzy sztuki z całości wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania.

× **NADMIAR BANKÓW.** Od pewnego czasu na terenie Zagłębia zaczęły powstawać liczne instytucje finansowe, zwane bankami spółdzielczymi. Jak wiadomo, przy otwieraniu jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, a nawet zwykłego sklepu lub budki wymagane jest przestrzeganie licznych przepisów i zarządzeń, tymczasem przy uruchamianiu przedsiębiorstw finansowych widocznie istnieją zbyt liberalne wymagania, jeżeli banczki, nie mające należytych podstaw, mogą tak łatwo powstawać. Rezultat jest tem, że banczki te, korzystając jednocześnie z różnych ulg i przywilejów, zajmują się manipulacjami, częstokroć kolidującemi z przepisami prawnymi, lub też angażują się w niepewne kombinacje i przy jakimkolwiek nieudanem przedsięwzięciu robią „plajtę", narażając ludność, przeważnie niezamożną, na utratę ciężko uciułanych oszczędności i kompletną ruinę.

Z tych też względów nadzór nad tego rodzaju banczkami powinien być wzmocniony zarówno przez władze państwowe, jak i przez Związek rewizyjny, którego odpowiedzialność moralna jest bardzo duża i który we własnym interesie powinien baczną uwagę zwracać na powierzone swej pieczy instytucje.

× **A JEDNAK...** Stołeczna agencja prasowa podaje: Z kół zbliżonych do Ministerstwa spraw wojskowych dowiadujemy się, że jednak do Sejmu wniesiony zostanie projekt dalszej obniżki płac urzędnikom państwowym i wojskowym. Obniżka ta wynosić będzie znowu 10 proc., z tem, że pracownicy państwowi dotknięci cofnięciem 20 proc. dodatku stołecznego i innych, otrzymają zwrot połowy cofniętego dodatku, a więc w praktyce zniżka obejmie tylko wszystkich pracowników zamieszkałych poza strefami drożyźnianemi. Ponieważ pogłoski o obniżce płac, pomimo oficjalnych zaprzeczeń uporczywie dalej krążą, wskazanem jest, aby właściwe czynniki sprawę ostatecznie wyjaśniły.

× **NOWE CENY NA PIECZYWO.** Władze nadzorcze zatwierdziły w dniu wczorajszym następujące ceny na pieczywo i mąkę, obowiązujące na terenie powiatu Będzińskiego od dnia dzisiejszego: mąka żytnia 65-procentowa 45 groszy za kilogram, mąka razowa 40 gr., chleb żytni z mąki 65-procentowej 44 grosze. chleb razowy 36 gr., bułka pszenna 1 kilogram 80 gr., bułka 100 gr. 8 gr., bułka 50-gramowa 4 gr.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Dochody i wydatki państwa w październiku.

Miesiąc październik charakteryzuje dalsze znaczne zmniejszenie się deficytu budżetowego, co spowodowane zostało ujawniającym się zwykle w miesiącach jesiennych wzrostem wpływów skarbowych. Według danych Głównego Urzędu statystycznego, ogólne dochody skarbowe w październiku wyniosły 211.136 tys. zł., wobec 173.577 tys. we wrześniu rb., a 234.418 tys. w październiku 1930 r., wydatki zaś 215.310 tys. względnie 182.116 tys. i 233.664 tys. zł. W pierwszych 7 miesiącach bież. roku budżetowego, tj. od 1 kwietnia do 1 listopada rb. dochody wynosiły ogółem 1.351.093 tys. zł., wydatki zaś 1.479.412 tys. Deficyt budżetowy za październik wyrażał się przeto b. niską kwotą 4.174 tys., wobec 8.539 tys. we wrześniu rb., a za pierwszych 7 miesięcy b. roku budżetowego wynosił 128.319 tys. zł.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwa przedstawiały się w październiku rb. w tysiącach złotych następująco (cyfry w nawiasie z października 1930): dochody: 211.136 (234.418), w tem dochody z podatków i opłat 107.466 (131.755), inne dochody administracyjne 19.626 (28.467), wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 17.084 (6.102), wpłaty z monopoli 66.960 (68.094); wydatki: administracja 215.218 (233.567), w tem władze naczelne 1.712 (1.733), Ministerstwo spraw zagraniczn. 4.350 (6.372). spraw wojskowych 65.254 (66.593). spraw wewnętrznych 20.187 (21.781), skarbu 10.140 (12.274), sprawiedliwości 8.622 (9.980), przemysłu i handlu 2.014 (4.186). komunikacji 394 (1.471). rolnictwa 1.793 (3.687), wyznań religijnych i oświaty publicznej (31.616 (38.324), robót publicznych 6.027 (10.507), pracy i opieki społecznej 11.215 (8.886), reform rolnych 1.511 (450), poczt i telegrafów 144 (210), emerytury 13.324 (12.878), renty inwalidzkie i pensje 14.572 (13.573), obsługa długów państwowych (odsetki, amortyzacja etc.) 22.243 (16.762), dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 92 (297). Niezależnie od tego nadzwyczajne wydatki inwestycyjne z rezerw skarbowych wynosiły w październiku rb. 51 tys. zł., gdy we wrześniu 158 tys., a w październiku 1930 r. 653 tys. zł.

Kronika gospodarcza.

CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 21 do 27 bm. spędzono na targi: buhaji 110, wołów 38, krów 740, jałówek 68, cieląt 128, owiec 19, nierogacizny 2672, ogółem 3775 zwierząt.

DALSZY WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH. Główny Urząd statystyczny stwierdza, że w październiku rb. zaprotestowano ogółem 434 tys. sztuk weksli na sumę 117,8 miljonów zł., wobec 415,8 tys. sztuk wart. 103,8 milj. zł. we wrześniu rb., a 449 tys. weksli na sumę 114.8 milj. zł. w październiku 1930 r. W wojew. Kieleckiem zaprotestowano 48,2 — 9.9.

DWA ŻYTA. „Gazeta Polska" dba jedynie o to, aby opinja nie poznała prawdziwego stanu rzeczy. Są tam takie wiadomości: „Polsce nie grozi import żyta". Taki tytuł komunikatu. A w tekście komunikatu jedyna informacja jest taka, że właśnie państwowe zakłady przemysłowe zakupiły „6000 ton żyta zagranicznego". Ale to nic nie znaczy. bo to żyto „ma służyć wyłącznie do wywiązania się z zawartych poprzednio umów eksportowych. Natomiast sprawa przywozu zboża zagranicznego do Polski dla celów spożywczych wogóle nie jest aktualna". Trzeba więc rozróżniać żyto „do wywiązania się" od żyta do spożycia.

RUCH W SPÓŁKACH AKCYJNYCH. W ciągu pierwszych trzech kwartałów rb. założono według danych GUS. ogółem 27 spółek akcyjnych o łącznym kapitale zakładowym 14.5 miljonów złotych, wobec 53 spółek z kapitałem 345 miljonów zł. w całym roku 1930. Pozatem założono jedną spółkę której siedziba zarządu znajduje się zagranicą z kapitałem 5,2 milj. zł. wobec 1 spółki z kap. 300 tys. zł. w całym roku 1930. W dziewięciu miesiącach rb. powiększono kapitał zakładowy w 53 sp. akc. ogółem o 56,2 milj. zł. (w cały r. 1930 w 168 sp. o 227,3 milj. zł.). Cyfra ta odnosi się wyłącznie do spółek akcyjnych krajowych. Powiększenie kapitału uskutecznione zostało bądź to drogą subskrypcji, bądź też drogą przelewów, albo przewalutowania. Równocześnie powiększono kapitał w trzech spółkach akc., których siedziba zarządu znajduje się zagranicą o 6,4 mijl. zł. (w r. 1930 w 3 o 12,5 milj.). W pierwszych trzech kwartałach rb. zmniejszono kapitał 8-miu sp. kraj. o 19.4 milj. (w r. 1930 w 12 o 17,5 milj.) i wykreślono z rejestru 199 sp. akc. kraj. o kapitale łącznym 4 milj. zł. wobec 28 sp. kraj. o kapitale 15 milj. w całym r. 1930 i 1 spółkę akc. zagraniczną. gdy w r. 1930 — 2 spółki tego typu.

NA POŁOWACH ŚLEDZI NA MORZU PÓŁNOCNEM. W tegorocznym sezonie połowu śledzi na morzu Północnem biorą udział również polscy rybacy z Gdyni i Pucka. Rybacy ci udali się na morze Północne na własnym taborze, składającym się z 4 parowych i 4 żaglowo-motorowych statków rybackich. Obecne połowy śledzi na morzu Północnem są bardzo pomyślne i jest nadzieja, że polscy rybacy przywiozą do Gdyni obfite plony.

PROJEKT REGLAMENTOWANIA IMPORTU ŚLEDZI. Ze strony kół zainteresowanych w imporcie śledzi o raz w przeróbce tychże. wysunięty został w czasach ostatnich projekt powołania do życia syndykatu przemysłu rybnego w Polsce. Syndykat miałby na celu zorganizowanie importu surowca z ominięciem dotychczasowego pośrednictwa Niemiec i zorganizowanie we właściwy sposób odnośnej gałęzi przemysłu przetwórczego. Dla ułatwienia wykonania tego planu. projektowany syndykat żąda wprowadzenia dużej podwyżki celnej na importowane śledzie surowe, przyczem z opłaty tej podwyżki zwolnione byłyby firmy do syndykatu należące. Mniejsze firmy handlowe sprzeciwiają się kategorycznie przyznawaniu tego rodzaju przywileju organizacjom prywatnym. które skutkiem tego uzyskałyby nietylko monopol handlu śledziami w Polsce, lecz również uniemożliwiłyby pracę wszystkim tym warsztatom, które z różnych względów do syndykatu nie należą.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 28.11.

AKCJE: Bank Polski 110.00, Spiess 33.00, Ostrowieckie 31.00.

Tendencja utrzymana.

3 proc. Poż. Budowl. zł. 31.75, 4 proc. Poż. Inwest. 79.50 ser. 87.50, 4 proc. Poż. Dolarowa zł. 42.60, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 42.50, 7 proc. Poż. Stabiliz. zł. 57.75 — 59.50 — 57.00, 10 proc. Poż. Kolejowa zł. 105.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.88 i pół, Nowy Jork kabel 8.927, Londyn 31.45 — 31.40, Paryż 34.90, Praga 26.42, Belgja 124.00. Szwajcarja 173.19, Holandja 358.75 Berlin dew. 211.60 — 211.50 mkn. 211.00 — 210.90. Dol. War. pr. obr. 8.88,60.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 27.25, Owies 25.50. Reszta notowań bez zmiany.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Sędziowie i Adwokaci w Sosnowcu składają zł. 304 (trzysta cztery). tytułem ofiary dla biednych dzieci Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu, jako pozostałą różnicę z upominku dla Sędziego Sokólskiego

Do czego dochodzi

NA NASZYCH JARMARKACH.

W związku z niebywałym spadkiem cen zwierząt domowych, t.j. koni, bydła i trzody, donoszą nam, iż na niektórych jarmarkach dzieją się niebywałe rzeczy. Mianowicie, na targi przyjeżdżają rolnicy z coraz dalszych miejscowości, gdyż nie mogąc sprzedać towaru w swych okolicach, liczą na to, że może uda się go spieniężyć w odległym ośrodku. Tymczasem i tu spotyka ich zawód, to też często się zdarza, że wieśniak, chcąc zdobyć pieniądze chociaż na kupno kawałka chleba, sprzedaje prosię lub cielę dosłownie za grosze. Sprzedaż cielaka lub prosiaka za 2 — 3 zł. jest zjawiskiem często spotykanem, a na niektórych jarmarkach zrozpaczeni wieśniacy, po całodziennem, daremnem oczekiwaniu na nabywcę. wracając do domu, puszczają na wolność źrebaki, aby nie zajmować się już żywieniem i hodowlą zwierzęcia, którego nie można sprzedać. Słowem, sytuacja coraz lepsza.

× **WYNIKI MASOWEGO TRUCIA SZCZURÓW.** Jak nadmienialiśmy, w dn. 24, 25 i 26 bm. na terenie powiatu Będzińskiego przeprowadzone zostało masowe tępienie szczurów za pomocą trucizny Ratolu. Dotychczas niema jeszcze pewnych i ostatecznych wyników, naogół jednak stwierdzono w niektórych miejscowościach, zmniejszenie się ilości szczurów. Obecnie Magistraty i urzędy gminne sporządzają na podstawie otrzymywanych zgłoszeń wykazy, dotyczące wyniku trucia szczurów. Relacje te zostaną przesłane do powiatowego urzędu zdrowia i wtedy będzie można ustalić faktyczny rezultat akcji.

× **Z TARGOWICY W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu spędzono na targowicę w Sosnowcu 1.834 sztuki trzody chlewnej, 163 sztuki bydła, 116 sztuk cieląt. Płacono za 1 kg. żywej wagi trzody od zł 0.90 do zł. 1.50. Tendencja ożywiona.

× **CHOROBY ZAKAŹNE.** Miejski urząd zdrowia w Sosnowcu zanotował w ub. tygodniu następujące wypadki chorób zakaźnych i innych: płonica — 1. odra — 49 (1 zgon), róża — 1, gruźlica 15 (12) i jaglica — 1. W okresie tym odkażono 8 mieszkań oraz odwszono w zakładzie dezynfekcyjnym 35 osób.

× **NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH.** W nocy z ub. piątku na sobotę aresztowani zostali w melinie złodziejskiej w Będzinie, przy ulicy Sączewskiej 15 dwaj zawodowi złodzieje: Franciszek Kowalczyk z Lublina i Chaim Zybenbergheim z Warszawy. Obaj aresztowani przyjechali niedawno do Zagłębia na gościnne występy. Są poszlaki że oni to dokonali szereg oszustw, sprzedając na ulicy materjał na ubrania naiwnym, którzy płacili żądaną sumę, pomimo że towar przedstawiał minimalną wartość. Przy aresztowanych znaleziono siedm sztuk banknotów dwudziestozłotowych. Charakterystycznem jest, że numeracja banknotów jest kolejna, co nasuwa przypuszczenie że pochodzą one z kradzieży. Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Józefy Stwaskiej w Dąbrowie (Kościuszki 58), skradziono bieliznę.

Ze stajni Mordki Młodownika w Dąbrowie (Legjonów 101), skradziono uprząż i cztery indyki, wartości 101 zł.

Z komórki Tadeusza Stronowskiego w Dąbrowie (Łukasińskiego 32). skradziono w nocy 9 gołębi. Zawiadomiona o kradzieży policja ujęła amatora gołębi, Franciszka Smolińskiego (Łukasińskiego 32) i przekazała go władzom sądowym

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. M. w Dąbrowie. Jak oświadczono nam w Magistracie, roboty drogowe na ul. Wesołej będą wkrótce ukończone.

Une lectrice du „Kurjer": Uprzejmie dziękujemy za szereg tematów do artykułów. Nieraz już coprawda były one na warsztacie dziennikarskim. są jednak wciąż jeszcze aktualne. Szczególnie zaś na czasie jest nawoływanie do czystości i odświeżania powietrza w salach kinematograficznych. Odpowiadając Pani, czynimy to właśnie, przestrzegając właścicieli kin. że jeżeli nie zastosują się do słusznych życzeń Pani, stracą w Niej i w jej znajomych częstych bywalców.

P. B. w Będzinie: W ub. piątek nie było w starostwie żadnej komisji ministerjalnej.

Kronika Zawiercia.

× **ZWIĄZEK P. P. I HANDL. A BEZROBOCZY.** W dniu 30 b.m. o godz. 6 wieczorem w lokalu oddziału Z. Z. P. i H. przy ul. Paderewskiego odbędzie się zebranie bezrobocznych pracowników, członków tego Związku, celem zarejestrowania bezrobocznych i wyboru delegatów do współpracy z zarządem.

× **KRADZIEŻ.** Depak Edward, sublokator Żmiejewskiego Władysława, zam. przy ul. Weneckiej 32, zameldował w tutejszym komisarjacie policji o skradzeniu mu w mieszkaniu 300 zł. z portfelu. O kradzież poszkodowany oskarża gospodarza mieszkania, Żmijewskiego Władysława.

× **POBICI.** Machura Andrzej, zam. przy ul. Zgoda 9, zameldował policji o pobiciu go i jego żony Władysławy przez braci Kulisów.

Czaja Franciszek, zam. przy ul. Porębskiej 32, zameldował o pobiciu go przez Lucjana Popkiewicza z ul. Górnośląskiej.

× **ZA NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY** pociągnięty został do odpowiedzialności niejaki Zygmunt Borkowski.

× **ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW,** dzięki poparciu tutejszego społeczeństwa, począwszy od dnia 26 listopada r.b. rozpoczął wydawanie swym biednym członkom żywność w naturze jak mąkę, cukier, słoninę i t. p. i wzywa wszystkich zainteresowanych członków o przybycie do Związku, celem otrzymania powyżej wspomnianych produktów. Wydawanie żywności trwać będzie do 30 listopada r.b. włącznie.

× **STAN BEZROBOCIA W ZAWIERCIU** W ostatnim tygodniu sprawozdawczym zarejestrowanych było w PUPP. w Zawierciu 7201 osób, w tem 3647 kobiet zatrudnionych na miejskich robotach publicznych przez 3 dni w tygodniu było 654 osoby, zaś na robotach sejmikowych 46 osób. Z robót miejskich zwolniono 206 osób, z innych robót 62. Bezrobocie w tygodniu sprawozdawczym zwiększyło się o 268 osób.

Kronika Olkuska.

× **WIECZÓR ŚW. MIKOŁAJA.** Staraniem podsekcji dochodów niestałych przy olkuskim Komitecie pomocy dla spraw bezrobocznych, odbędzie się wieczorem w dniu 5 grudnia w sali kina „Orzeł“ wieczór św. Mikołaja. Ponieważ dzień ten tradycyjnym, dorocznym zwyczajem jest dniem radości dla dzieci zamożnych rodziców, komitet wieczoru, pragnąc przysporzyć biednej dziatwie tak skąpych w ich życiu chwil wesela, zwłaszcza w obecnych czasach, dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić odpowiednią ilość podarków. W tym celu zwraca się z apelem do osób zamożniejszych, organizacyj społecznych i instytucyj rozmaitego rodzaju o jaknajgorliwsze poparcie w każdej formie. Podarki dla dzieci bezrobocznych przyjmować będzie przewodnicząca p. W. Stolarska w dniach 2, 3 i 4 od godz. 5 — 7 w lokalu inspektoratu szkolnego. Ponadto dzieci szkoły fabryki „Olkusz“ odegrają obrazek sceniczny p.t. „Św. Mikołaj w mieście“ reżyserowany przez pp: H. Jasińską, Sagańską i R. Stolarską. Cena biletów od 50 gr. do 1.50, dla dziatwy szkolnej 20 gr. Dochód z imprezy przeznaczony na biedne dzieci.

× **DRUŻYNY RATOWNICZE P. C. K.** P. C. K. w Olkuszu przystępuje do zorganizowania drużyn ratowniczych męskiej i żeńskiej w Olkuszu. Osoby, które interesują się akcją ratownictwa zechcą łaskawie zapisywać się w lokalu P.C.K. od dnia 1 grudnia r.b. pomiędzy godziną 7—8 wieczorem. Program i nazwiska wykładowców podane zostaną do wiadomości później.

Elementarz dla zbrodniarzy

KSIĄŻKA „O SPOSOBIE PRZYRZĄDZANIA I ZESTAWIENIA TRUCIZN“ CIESZY SIĘ W NIEMCZECH OGROMNEM POWODZENIEM.

W Berlinie ukazała się niedawno książka, która stała się przyczyną gorącej polemiki na szpaltach gazet i podnietą do ostrej dyskusji o zadaniach książki, o obowiązkach cenzury i stosunku publiczności do drukowanego słowa. Książkę tę napisał i własnym nakładem wydał znany niemiecki przemysłowiec dr. Stoltzenberg. Tytuł jej brzmi: „O sposobie przyrządzania i zestawiania trucizn“.

Otóż w książce tej, w kucharskiej książce każdego zbrodniarza wylicza autor dziesiątki straszliwych trucizn, podaje ich skład: z cierpliwością, powagą i dokładnością poucza jak je sporządzać jak gotować. Opisuje jakie bóle cierpi człowiek po zażyciu danej trucizny, jakie są oznaki zatrucia, w jaki sposób następuje po niem śmierć.

Oddzielny rozdział tej książki zajmują materjały wybuchowe. Autor drobiazgowo opisuje jakie ilości dynamitu potrzebne są do wysadzenia w powietrze objektu takiej to a takiej wielkości, jak należy założyć lont pod minę dynamitową, jak go zapalić i jak... uciec w porę, by samemu uniknąć skutków wybuchu.

Dr. Stoltzenberg nie zadawalnia się oczywiście podaniem przepisu na popularniejsze trucizny, z pasją wyszukuje on nieznane jakieś mieszaniny, podaje recepty na nie, wynajduje nawet sam straszliwe w skutkach jady trujące, opisując z niesłychaną pedanterją i skrupulatnością sposoby ich przyrządzania.

Nie na tem koniec jednak. Książka dr. Stoltzenberga ozdobiona jest licznemi rysunkami. Niektóre z nich przedstawiają różne rodzaje śmierci przez zatrucie, inne poglądowo uczą jak należy obchodzić się z tyglem, retortą, palnikiem, jak urządzić w domu małe laboratorjum, jak w niem pracować, by uchronić się przed zgubnem działaniem fabrykowanych przez siebie trucizn.

Dr. Stoltzenberg nie pozostał ani na krok w tyle za nowoczesną techniką, za nauką i zdobyczami dnia dzisiejszego. W książce swojej mówi on o metodach fabrykowania gazów trujących, łzawiących, wywołujących śmiech (jest to jak wiadomo jeden z najniebezpieczniejszych gazów) i o sposobach preparowania sztucznej mgły.

Jeżeli do tego wszystkiego dodać jeszcze, że książka dr. Stoltzenberga napisana jest ogromnie jasno i popularnie, że język jest w niej przystępny, że zrozumieć ją może niemal dziecko, to jasnem się stanie, że reakcja opinji publicznej, o której zaraz słów parę powiemy, jest jeszcze reakcją zbyt mało żywą i impulsywną.

Naogół wziąwszy spotkał się jednak ten elementarny podręcznik dla wszelkiego gatunku zbrodniarzy z potępieniem.

Na książce tej wychować się mają pokolenia zbrodniarzy stokroć gorszych od Kurtena, czy Matuszki — piszą pisma niemieckie — książka ta jest poprostu prowokacją. Na sumieniu jej autora ciążyć będą wszystkie przez jego czytelników dokonywane zbrodnie i samobójstwa.

Mimo tego oburzenia, które bądź co bądź ogarnia każdego myślącego człowieka, przerzucającego karty tej jedynej w swoim rodzaju książki, nie umiała niemiecka opinja publiczna przeciwstawić dziełu dr. Stoltzenberga nakazu cenzury konfiskującej jego książkę. Cenzura niemiecka nie ma nic przeciw temu, aby książka ta w dalszym ciągu zatruwała umysły czytającej publiczności, aby docierała do każdego zakątka kraju.

— Cenzura — pisze jeden z niemieckich dziennikarzy — ma przecież zadanie znacznie szersze, niż konfiskowanie literatury pornograficznej i pism ze względów politycznych „niewskazanych“ tym razem nie skorzystała ona jednak ze swoich uprawnień. Dlaczego, to pozostanie jej tajemnicą.

Tak czy inaczej cieszy się jednak książka dr. Stoltzenberga kolosalnem powodzeniem. Dzieje się to mimo gorących nawoływań do nieczytania jej, a może właśnie dzięki im, dzięki tym nawoływaniom, które jak niekiedy i wszędzie, tak i tutaj odniosły skutek wręcz przeciwny.

Nasz dział radjowy.

OPERA „MANON“.

Dnia 30 bm. o godz. 20 nadaje rozgłośnia warszawska operę Juljusza Masseneta „Manon“ z płyt gramofonowych, w wykonaniu artystów paryskiej Opery Komicznej. W roli tytułowej G. Feraldy, w roli kawalera des Grieux—J. Rogaczewski, rosyjski tenor.

NIEDZIELA 29 LISTOPADA.

10.15 — Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11.35 — Odczyt misyjny pt. „Misje a kler tubylczy“ wygł. dyr. archidjecezjalny związków misyjnych, ks. kan. Alfons Trepkowski. 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15 — Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 — „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem“ wygł. prof. Józef Mikułowski-Pomorski. 14.20 — Muzyka. 14.40 — „Zorganizowane rolnictwo — to siła“ — dyr. Szczepan Mędrzecki. 15.00 — Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Adwent w życiu kościoła“. 15.15 — Audycja żołnierska: pogadanka techniczna pt. „Czemu nas słyszycie“ wygł. p. Wacław Frenkiel; słuchowisko. 16.05 — Program dla dzieci starszych. 16.30 — Intermezzo muzyczne. 16.40 — „Ratujmy książkę polską“ wygł. prof. Konrad Górski. 17.00 — Marjan Błażejewski: „Wrażenia z podróży pieszej naokoło Polski“. 17.15 — „Jaką rolę odgrywa chleb w naszem odżywianiu“ wygł. dr. Bolesław Skarżyński. 17.30 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45 — Koncert popołudniowy 19.00 — „Bery i bojki śląskie“ — Karlik z Kocyndra. 19.25 — Rozmaitości. 19.45 — Słuchowisko pt. „Za broń“ Ostrowskiego i Żarnowieckiego. 20.30 — Koncert popularny. 21.35 — Kwadrans literacki: Stanisław Szpotański: „Wybuch powstania“ fragment z powieści „Bez słońca“. 22.10 — Recital śpiewaczy Marji Labia. 22.40 — Komunikat meteorologiczny. 22.45 — Komunikat sportowe. 22.55 — Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK 30 LISTOPADA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Muzyka popularna z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 13.15 — Komunikat gospodarczy. 13.25 — Muzyka. 13.40 — „Jak tuczyć świnie“ — inż. Wacław Dusoge. 13.55— Muzyka. 14.00 — „W jaki sposób nie dać się biedzie“ — djalog — prof. Stefan Biedrzycki i Ignacy Bioś z Niedrzwicy. 14.25 — Muzyka popularna z płyt gramofonowych. 15.05— Intermezzo muzyczne. 15.15 — Przegląd komunikacyjny. 15.25 — Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych“ wygł. p. Stanisław Czubek. 15.45 — Intermezzo muzyczne. 15.55 — Dr. Stanisław Kudlicki, prezes ZOKZ: „Jaką rolę spełnił „Miesiąc propagandy Śląska“. 16.10 — Intermezzo muzyczne. 16.20 — Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.10 — „Pierwszy podróżnik w Polsce za czasów Mieszka“ wygł. p. Mieczysław Smolarski. 17.35 — Muzyka lekka. 18.50 — Rozmaitości. 19.05 — Prof. Władysław Dzięgiel: „Moneta polska— obrończą polskości Śląska w dobie niewoli“. 19.30 — Feljeton pt. „Biały feljeton“ wygł. Kornel Makuszyński. 20.00 — Opera z płyt gramofonowych — „Monon“ J. Masseneta. 22.40 — Komunikat meteorologiczny i wiadomości sportowe. 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA

w dobie Powstania Listop.

Wielkie zdarzenia przeszłości dziejowej mają zazwyczaj, w świadomości naszej, byt samoistny i odrębny, zamknięty w granicach własnego patosu; uwagę naszą absorbują one niemal całkowicie na rzecz swej głównej akcji i swych pierwszoplanowych bohaterów. A przecież dramaty historji nie dzieją się na jakiejś fantastycznej, wyidealizowanej scenie, wśród feerycznych blasków — jeno w zwyczajnem białem świetle dnia na teatrze określonej rzeczywistości w rozlewnem łożysku powszedniego życia.

Dramat powstania listopadowego rozegrał się przedewszystkiem — w Warszawie. Z tem miastem związane były jego najważniejsze, najbardziej patetyczne zdarzenia, od „nocy listopadowej“ aż do obrony Woli. Są one z historji dostatecznie znane. Mniej znaną jest właśnie owa powszednia rzeczywistość ówczesnego życia: tło i scenerja wielkich wypadków.

Jak przedstawiała się Warszawa i jej powszednie życie w dobie powstania listopadowego?

140-tysięczna stolica Królestwa Kongresowego była wówczas miastem wcale gęsto, choć niezbyt planowo rozbudowanem. Między „Drogą Jerozolimską“ na południu, a Żoliborzem na północy rozwijały się jego najruchliwsze dzielnice. Ożywiony ruch budowlany coraz bardziej modernizował perspektywy ulic. Czytamy o tem w prasie ówczesnej: **„Nowy Świat już jest całkowicie ozdobnemi zapełnion domami, szczególnie przy rozdziale drogi Jerozolimskiej, miejsce to przedstawia nader przyjemny widok... Ulica Bielańska jeszcze niedawno przez połowę zabudowana dworkami lub parkanami, już tylko ma jeden dom drewniany. Ulica św. Jerska... ma domy okazałe“.**

Ozdobne balkony tych nowych kamienic, charakterystyczne paryskiego typu mansardy, oraz zielone żaluzje okien na każdym kroku rzucały się w oczy.

Ruch uliczny był wcale znaczny i ożywiony. Około 600 dorożek codziennie napełniało hałasem stołeczne jezdnie o twardej i gładkiej nawierzchni **„makadamowej“** z drobno tłuczonych kamieni. Niemal drugie tyle liczono w mieście prywatnych pojazdów, karet, powozów i koczyków, w których piękne wykwintnisie w towarzystkie eleganckich panów ukazywały się na mieście.

Oczywiście, wyobrażenia o elegancji były wówczas zupełnie inne, niż dzisiaj. Męski strój stanowiły obcisłe, jasne pantalony nankinowe ze strzemiączkami, ciemny długopoły surdut frakowego kroju oraz piaskowej barwy cylinder; kolorowa kamizelka, fantazyjny „halsztuk“ i cienka laseczka z gałką uzupełniały całość toalety wytwornych spacerowiczów z Nowego Świata. Ich wysmukłe sylwetki doskonale harmonizowały z powiewnemi postaciami dam w iście obłocznych sukniach-robronach z ogromnemi bufiastemi rękawami, w muślinach i batystach, w nadobnych kapelusikach, związanych wstążkami.

„Elegancki świat“ promenował po ulicach, szumiał na przejażdżkach po Ujazdowie, pijał wody minralne w Saskim Ogrodzi, oraz bawił się w teatrach i kawiarniach.

Teatry stałe były dwa: „Narodowy“ i „Rozmaitości“. Dla pierwszego rozpoczęto właśnie w r. 1830 budowę nowego gmachu na t. zw. Marywilu. W starym spotykały czasem widzów niemiłe niespodzianki; w prasie ówczesnej znajdujemy np. takie utyskiwania: **„Czyżby w teatrze Narodowym głównie oświecający kinkiet, czyli żyrandol, nie mógł być więcej zabezpieczonym od rozlewu znajdującego się w nim oleju, a przez to czyby widzowie ochronionymi być nie mogli od poniesienia uszczerbku na swej odzieży?“** Mimo tego rodzaju drobnych utrapień, jakże sielankową wydaje nam się dziś atmosfera ówczesnego teatru! Świadczą o niej choćby tytuły grywanych wtedy sztuk, czarujące w swym pogodnym anachronizmie: **„Krawiec amator mazurki“, „Intryga w straganie“, „Piętnaście lat, czyli życie lokaja“, „Gaduła nad gadułami“, „Objadek z Magdusią“, „Figlacki, czyli udany ojciec“,** albo ów **„Chłopiec studukatowy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem“.**

Kawiarnie, obok teatrów, stanowiły najulubieńsze ośrodki życia towarzyskiego ówczesnej Warszawy. Coprawda, kawiarnianą publiczność stanowili w tamtej epoce wyłącznie mężczyźni! Największem powodzeniem cieszyły się lokale Lourse'a i Barocc'a, ale znacznie swobodniej bawiono się u popularnej **„Honoratki“** na Miodowej, czy zgoła w słynnej **„Dziurce Marysienki“** w pałacu Tepera na tejże ulicy. Świat artystyczny zbierał się w kawiarni p. Brzezickiej na Krak. Przedmieściu — pijali tam kawę nielada goście: Słowacki, Chopin i Mochnacki!

„Honoratka“ ma osobną kartę w dziejach powstania. Zbierały się tam najgorętsze żywioły patrjotyczne, t. zw. **„klubiści“**, a także zwyczajni krzykacze, skorzy do burd i tumultów. Kto chciał, wchodził tam na stół w głównej sali i wygłaszał, ku uciesze zebranych, odezwy, manifesty, protesty, a nawet wiersze — zawsze w gorącym tonie. Nie miała ta „Honoratka“ dobrej opinji wśród umiarkowanych sfer stolicy.

Na stan umysłów wielki wpływ wywierała oczywiście — **prasa.** Zwłaszcza po wybuchu powstania ruch wydawnictw perjodycznych i ulotnych wzmógł się ogromnie. **„W tej Warszawie teraz** — narzekał stateczny pamiętnikarz ówczesny — **to jak w karczmie, kiedy się najeżdża furmanów dużo: te kłótnie gazeciarskie wszystkich dobrze myślących niezmiernie indygnują...“** Istotnie, walki polemiczne w ówczesnej prasie warszawskiej były srogie w wyrażeniach nader soczyste — niemniej, w naszem dzisiejszem pojęciu błahe i często groteskowe. Np. z „Kurjerem Polskim“, który w winiecie tytułowej miał jeźdźca-kurjera z trąbką w ręce, pewien dziennik tak się rozprawiał: **„A dopóki to Kurjer z trąbką mędrkować będzie? Cóż to za filozofie zawsze nam otrębuje? Nie słuchają już jego trąbki obłąkane wyżły, pudle, mopsy!“**

Oczywiście, już wtedy, jak i dzisiaj, uliczni kolporterzy pism, swojsko nazywani **„krzyczycielami“**, wiele hałasu wnosili w codzienne życie miasta.

Jak się przedstawiały stosunki gospodarcze w ówczesnej Warszawie? Rzecz prosta, narzekano na drożyznę. A oto niektóre cyfry: funt dobrego mięsa wołowego kosztował groszy 9, wiązka flaków gr. 6, zaś **„dudy z płuca i letkiem“** — gr. 13. Bułka **„z mąki marymontskiej pięknej“** — gr. 3, bułka **„ordynaryjna“** — gr. 2. Za obiad z 4-ch dań płaciło się w restauracji 1 złoty, za obiad „gospodarski“ w traktjerni — 24 grosze. Szklanka kawy — 8 gr. Cyrulik za golenie liczył 5 groszy, zaś **„włosy podług mody zbierał po 10 groszy“...** Kosztowne były zato kąpiele: wstęp do łaźni **„parzącej“** na Tamce miał cenę aż 2 złotych.

Amatorzy wódki („gorzałki“) nabywali ją po 16 gr. za kwartę w składach Newachowicza, żyda, który dzierżawił od skarbu monopole: wódczany na Warszawę i „tabaczny“ (tytoniowy) na całe Królestwo. Liczono wówczas w mieście 52 browary i ponad 1000 szynków, w których w r. 1830 wypito trunków za około 10 miljonów złotych.

Prawdopodobnie byli w Warszawie przed stu laty — bezrobotni. W gazetach ówczesnych czytamy o **„zupach rumfordzkich“**, wydawanych nędzarzom w miesiącach zimowych — po kilka tysięcy porcyj. Było też coś w rodzaju kryzysu gospodarczego, często bowiem znajdujemy w prasie tamtej epoki ogłoszenia o **„licytacji na fanty“**. Zdarzały się przy tych smutnych okazjach wesołe epizody. **„Przed rozpoczęciem pewnej licytacji** — czytamy w pożółkłej gazecie — **mnóstwo spekulantów, jak zwykle, obległo lombard; jeden z nich przez nieostrożność nastąpił na nogę jegomościowi, który... uderzył w policzek spekulanta. „Ach, jakiż on szczęśliwy! — zawołał drugi jego towarzysz — Jeszcze się licytacja nie zaczęła, a już mu przybito!“**

L. KRUCZKOWSKI.

Z całej Polski.

KATASTROFA GÓRNICZA.

Kopalnia Charlotta w Rydułtowach w pow. Rybnickim była onegdajszej nocy terenem straszliwej katastrofy górniczej. Z powodu t. zw. tąpnięcia chodnika na przestrzeni około 30 metrów, urywające się masy węgla i kopalniaków przysypały swym ciężarem 7 górników. Zaalarmowane o wypadku drużyny ratownicze przystąpiły natychmiast do odrzucania gruzu, z pod którego wydobyto 3-ch górników poturbowanych, jednego ciężko rannego, natomiast pozostałych 3 górników: Włodka, Nowaka i Wężyka, nie udało się już uratować. Wieść o wypadku wywołała w okolicy przygnębiające wrażenie, zwłaszcza, że tragicznie zmarli górnicy pozostawili bez zaopatrzenia liczne rodziny.

STRACENIE SIEDMIU SZPIEGÓW.

Onegdaj pomiędzy godz. 9 rano a 1 popoł. dokonano w Baranowiczach egzekucji 7 szpiegów skazanych we czwartek wieczorem, o czem donosiliśmy wczoraj, przez sąd doraźny w Baranowiczach na karę śmierci przez powieszenie. Zaraz po wyroku skazani za pośrednictwem swych obrońców zwrócili się do p. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Wobec braku odpowiedzi, wyrok stał się prawomocny. Wykonanie wyroku trwało około 5 godzin, tak, że akt zejścia ostatniego skazanego sporządzono o godz. 2 popoł. Egzekucji dokonał kat Maciejewski na pdwórzu więzienia w obecności władz sądowych i licznej asysty policji.

UCHYLENIE 15 KONFISKAT.

„Gazeta Grudziądzka" została 15 razy skonfiskowana w ciągu październik i listopada. We wszystkich 15 wypadkach, sąd nie dopatrzył się wykroczeń i uchylił konfiskatę. Koszta ponosi skarb państwa.

ROZWIĄZANIE „STRZELCA" W BORYSŁAWIU.

Jak informuje „Robotnik", w Borysławiu między robotnikami, członkami Strzelca a posłem Wojciechowskim z B.B., dochodziło w ostatnich czasach do częstych starć. Wskutek „niesubordynacji" członków organizacji w dniu 20 bm. Strzelec w Borysławiu został przez władze rozwiązany. Karabiny odesłano do Drohobycza „na przechowanie".

ZAGADKOWE ARESZTOWANIA NAD ZBRUCZEM.

W miasteczku Skała nad Zbruczem zaszedł onegdaj niezwykle zagadkowy wypadek. Przed mniej więcej dwoma miesiącami zbiegł do bolszewji komunista Chaim Schneider, pozostawiając w Skale żonę i córkę. W ślad za mężem znikła obecnie żona i córka. Jak opowiadają, Schneider przesłał po nie wóz, konwojowany przez dwóch bolszewików. Niewątpliwie w związku z powyższem pozostaje wykrycie świeżej afery szpiegowsko-komunistycznej. Oto na stacji kolejowej w Iwankowie przytrzymany został przez oficera K. O. P. jakiś osobnik, który w chwili aresztowania usiłował połknąć zmiętą kartkę papieru. W następstwie podjętych przez policję dochodzeń, aresztowano tegoż samego dnia w Skale 57 żydów i 3 chrześcjan.



PRZED WPROWADZENIEM CEŁ PROHIBICYJNYCH.
Olbrzymia ilość towarów w porcie londyńskim, które nadeszły w ostatnich dniach przed wprowadzeniem w Anglji ceł prohibicyjnych.

MIŁOŚĆ I PERŁY.

Zdarzenie prawdziwe z życia aktorki.

Działo się to w Londynie. Karin van Straaten pomyślała chwilę, potarła nerwowo batystową chusteczkę po czole, poczem rzekła:

— Prosić.

Mężczyzna stanął w drzwiach. Przedstawił się krótko:

— Kramer, komisarz kryminalny.

— Proszę siadać.

— Dziękuję.

Usiadł ostrożnie na misternem krzesełku, skrępowany obecnością wielkiej artystki dramatycznej, skrępowany wykwintnem urządzenia.

— Pan chciał mówić ze mną? — spytała.

— Tak, szanowna pani. Przychodzę w bardzo przykrej sprawie.

— Mnie dotyczącej? —

— Nie bezpośrednio. Ale memu mocodawcy zależy bardzo na tem, by nazwiska pani nie wciągnąć w tę historję. Czy pani zechce mi odpowiedzieć na kilka pytań?

— Proszę.

— Czy pani zna Roberta Ravela,

Wstała zdumiona.

— Jest moim serdecznym przyjacielem.

— Czy pani zna go oddawna?

— Naturalnie. Od kilku miesięcy. Ale co on ma wspólnego z policją?

Komisarz policji Kramer zniżył głos:

— Nie przychodzę z policji. Dotychczas nie wpłynął do nas donos. Może jednak uda się wogóle zapobiec temu. Narazie próbujemy wymazać z powierzchni pewną niemiłą sprawę. Wczoraj zgłosił się u mnie złotnik Bolkenrat i prosił, ażebym załatwił bezzwłocznie następującą sprawę. Ravel ukradł wczoraj z jego składu kolję perłową, wartości dwudziestu tysięcy funtów szterlingów.

Aktorka porwała się z krzesła.

— Ukradł?!

— Niestety, szanowna pani. Mamy co do tego niezbite dowody. Zachodzi obecnie obawa, że gazety wmieszają nazwisko pani w całą tę brzydką historję. Widziano panią bowiem zbyt często w ostatnim czasie w towarzystwie tego człowieka. Mój mocodawca pozwala sobie zaproponować, by pani wpłynęła na Ravela i rozkazała mu oddać skradzioną biżuterję w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Wobec czego zaniechałby oficjalnego donosu do policji.

Karin van Straeten rzekła nerwowo:

— Czy propozycja to wypływa tylko z czystej miłości bliźniego? Tylko w celu oszczędzania nazwiska aktorki?

— Nietylko dlatego — odparł komisarz — przyznam otwarcie, że złotnik obiecuje sobie w ten sposób łatwiej odzyskać skradziony naszyjnik.

Artystka podeszła do okna i patrzała dość długo na ulicę. Nagle odwróciła się:

— Dziękuję panu — rzekła, — niebawem będzie u mnie panRavel Załatwię z nim tę sprawę. Proszę przyjść do mnie ponownie za godzinę.

Wkrótce po wyjściu komisarza wszedł do pokoju młody mężczyzna. Zdawało się, że niema więcej ponad lat dwadzieścia. Jego smukła, wysoka postać, jego dziecięca twarz i wypielęgnowane blond włosy zdradzały młodzieńca rozpieszczonego, pochodzacego z dobrej rodziny Wszedł do pokoju bez zaanonsowania, zbliżył się cicho do artystki i otoczył ją ramieniem z młodzieńczym uśmiechem.

— Spałaś dobrze, umiłowana?

— Robert?

— Nie, ani Herbert, Helmut, Alfons, ani Alfred i jak oni się wszyscy nazywają, którym wolno wchodzić do ciebie codziennie i rozkoszować się twoim widokiem. Ucałuj mnie, bom głodny twych ust.

Otoczyła go ramieniem.

— Chłopczyk, mały głupi chłopczyk.

Nagle spoważniał. Wyglądał w tej chwili na dorosłego.

— Karin, przyniosłem ci coś.

— Przyniosłeś?

— Ależ tak, zdziwisz się ogromnie. Drogocenny upominek.

Przeraziła się. Pomyślała o wizycie z przed kilku minut:

— Robercie, niczego od ciebie nie żądam.

— Dotąd nie dałem ci nic. Ale marzyłem zawsze o chwili, w której będę ci mógł ofiarować coś pięknego. Dzisiaj nadeszła ta chwila.

Wyjął z kieszeni wąskie pudełko. Na niebieskim aksamicie spoczywał naszyjnik. Karin spoglądała w milczeniu, biorąc prezent do ręki.

— Czemuś to zrobił? — spytała cicho.

— Bo cię kocham.

Nagle spytała twardo:

— Skąd wziąłeś te perły?

— Kupiłem, naturalnie, że kupiłem.

— Przecie nie masz pieniędzy.

— Nie miałem. Ale obecnie mam i to dużo. Odziedziczyłem. Zupełnie niespodzianie. Nie wierzysz mi?

Jego przerażone oczy spoczęły z lękiem na jej ustach.

— Karin, tak cię kocham bez pamięci — dodał cicho.

Ujęła jego dłoń:

— Robercie, wiem, skąd masz te perły.

— Nie. Nie!

— Spokojnie, mój mały. Przed godziną była u mnie policja. Czemuś to zrobił?

Robert Ravel pochylił się naprzód i zakrył sobie oczy jej miękkiemi dłońmi.

— Chciałem ci coś ofiarować. Jesteś taka piękna. Jesteś bogata. Chciałem ci pokazać, jak cię kocham. Najpiękniejsze nie było dość ładne dla ciebie. Jestem biedny. Bogaci zabierają mi ciebie.

— Robercie, przecież ciebie kocham.

— Jestem taki biedny. Inni są bogaci — powtarzał.

Usta jego wymawiały te słowa bez końca, jakby bezwiednie, jakby w półśnie.

Pocałowała go.

— Wracaj do domu Robercie — odezwała się — ja sprawę tę załatwię. Kocham cię i będę cię zawsze kochała. Perły zatrzymam jako dowód twojej wielkiej miłości. Pomówię z jubilerem. Idź do domu, mój chłopcze.

Robert Ravel dopadł drzwi.

— Już nigdy — nigdy ciebie nie ujrzę..

W pół godziny potem wręczyła Karin van Straatem komisarzowi Kramerowi czek na dwadzieścia tysięcy funtów.

— Zatrzymam perły — rzekła.

W małej kawiarence podmiejskiej spotkało się dwóch osobników.

— Kramer, zamieniłeś czek?

Zagadnięty skinął.

— Tak. Mam całe dwadzieścia tysięcy funtów. Oto połowa dla ciebie, Ravelu.

Chłopak schował pieniądze do kieszeni

— Karin była właściwie bardzo miła — rzekł. — Kiedyż ona się pomiarkuje, że perły są fałszywe?

Komisarz Kramer zaśmiał się.

— Nigdy. Kobiety uświadamiają sobie bardzo rzadko, czy kosztowności, które noszą i serca, które je kochają, są fałszywe lub prawdziwe.



MEGAN TAYLOR.
11-letnia angielka łyżwiarka, wystąpi na Olimpjadzie 1932 roku.

BACZNOSC FABRYKA KAPELUSZY

M. BERGMAN

Sosnowiec, róg Modrzejowskiej i Targowej 15 (wejście z ul. Targowej 15 w podwórzu).

Przyjmuje do przefasonowania i farbowania kapelusze damskie, męskie i dziecięce na najnowsze modele. Nadeszły ostatnie zimowe modele i pilotki Specjalność: meloniki i pilśnie. 9533

UWAGA: Dla uniknięcia zawodu i przykrości — proszę zwrócić uwagę na powyższy adres. Żadnych agentów nie posiadam Zamówienia przyjmuje wyłącznie bezpośrednio na miejscu. Ceny znacznie zniżone

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. 9046

Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!

Adres: Liszki — Apteka.

MIóD naturalny kuracyjno - odżywczy 3 kg. 10.20, 5 kg. 16.50.

GRZYBY prawe od 6 zł. kg. — — 8955

Koziołkow i Jędryczek, Sosnowiec, 3 Maja 21.



Niebywała okazja!

MEBLE

Najtaniej kupisz u f-my

„HEROS"

Katowice, 3-go Maja 23

TELEFON 1105

Na najdogodniejszych warunkach płatności bez poręczyciela.

Pojedyńcze meble na raty miesięczne od 10 zł. Za gotówkę 15% rabatu.

MIMO KRYZYSU

wielkie możliwości zarobku!

Uczciwi zastępcy i tacy, którzy, zastępcami nigdy nie byli, poszukiwani do wielkiej sprzedaży popularnych artykułów na RATY.

Zgłoszenia piśmienne kierować do „Kurjera Zachodniego" Dąbrowa — pod „Wielki zysk". — — — 9295

GRZYBY suszone

prawdziwe **BOROWIKI** na wiankach, **5 kg. I gatunek tylko 28 zł. 80 gr.**

„BORGRZYB", Grodno, Magistracka 11.

Przedstawiciele poszukiwani. 7975

KAMIENIE ŻOŁCIOWE

oraz

WĄTROBY

wszelkie cierpienia i dolegliwości usuwają skutecznie

ZIOŁA BILLOSA

Magistra **WOLSKIEGO**

Zatw. przez Dept. Służby Zdrowia.

Tylko zioła Billosa zawierają podzwrotnikowe rośliny Boldo i Combretum, niezastąpione przy leczeniu wątroby i woreczka żółciowego. — Broszurki objaśniające bezpłatnie.

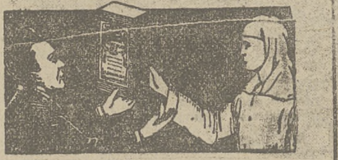
Cena za pudełko Zł. 4.

Do nabycia we wszystkich aptekach i skł. apt. lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14, tel. 263-05.

Wyłączna sprzedaż na Polskę i zagranicę

T-wo Handl. „PERAX" Sp. z o. o.

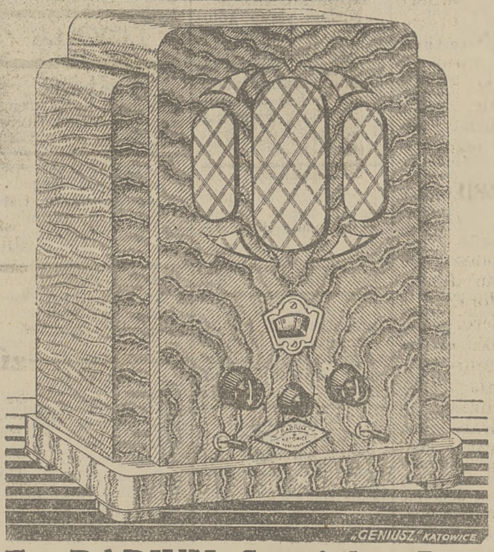
Warszawa, Warecka 11. 9658



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów **„BALSAM THIOCOLAN AGE"** przy grużlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała, „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki **A. Gąseckiego** w **WARSZAWIE Leszno 41.**

4904



Od dręczącej Cię troski o najodpowiedniejsze wydanie ciężko zarobionego grosza

na podarunek świąteczny

uwolnisz się, decydując się na kupno aparatu radjowego z lampką ekranową i wbudowanym głośnikiem o dużej mocy.

Ten prawdziwy klejnot rozsiewać będzie w mieszkaniu Waszem stale rosnącą radość dzięki odbiorowi przepięknej muzyki i przeczystej mowy.

Niezliczone listy dziękczynne

pełne słów uznania potwierdzają niezbicie, że nasze pięcioletnie doświadczenie w konstrukcji aparatów radjowych umożliwia nam wprowadzenie na rynek najlepszego wyrobu odpowiadającego najnowszym wymogom technicznym po niskiej cenie

zł. 425.—

Fa. RADIUM, Specjalny Dom Radjotechniki

Katowice, ul. Kościuszki 49. 9659

ZAPISY KANDYDATOW NA WIECZOROWY

POŁROCZNY KURS

BUCHALTERYJNY

(KOMPLET II-GI)

przyjmuje codziennie Sekretarjat

Kursów Handlowych

M. KOŁACZKOWSKIEGO

w Będzinie, Sączewska 25, tel. 7-90.

Program nauk obejmuje:

Buchalterję podwójną — włoską i amerykańską, arytmetykę handlową, terminologję, korespondencję handlową, prawo wekslowe i czekowe. 9147

Opłata Zł. 100.—, płatne w 5-ciu miesięcznych ratach po 20 zł.

Po ukończeniu świadectwa, w-g wzoru zatwierdz. przez Min. Wyz. Relig. i Ośw. Publ.

Początek wykładów 2 grudnia b. r.

Zniżki tramwajowe. Prospekty bezpłatnie.

PORTRET

popiersie naturalnej wielkości wraz z art. zdjęciem i 4-ma pocztówkami,

NA GWIAZDKĘ

tylko 18 Zł. 90 gr.

Nowoczesne zdjęcia pocztówkowe i do dowodów wykonujemy cały dzień i w niedzielę. 9631

FOTO-LAZAR

SOSNOWIEC obok Locarna.

Chcesz kupić na GWIAZDKĘ tanio i dobrze, wstąp do firmy

NATAN ABRAMCZYK

SOSNOWIEC, ul. Modrzejowska 23.

TEL. 4-53.

gdzie dostaniesz wszelką galanterję pierwszorzędnej jakości jako to: — 9716

Najwytworniejszą bieliznę,
Najmodniejsze pulowery,
Pyjamy,
Parasolki, rękawiczki,
Torebki i t. p.

CENY KONKURENCYJNE! OBSŁUGA SOLIDNA!



SPECJALNY ZAKŁAD REPERACJI MASZYN DO PISANIA I LICZENIA

ST. CZAJKOWSKI

SOSNOWIEC, ul. MAŁACHOWSKIEGO „Hale Rozwoju" :—: tel. 5-71.

Przyjmuje do reperacji i czyszczenia maszyny wszelkich systemów. Zamienne części stale na składzie. Wykonanie solidne i punktualne. —

REPERACJA WIECZNYCH PIOR

CENY UMIARKOWANE.

9641

Ty nie osiędziesz
Na mieliźnie piachu,
Bo znajdziesz prawdę
W naszym Almanachu.

Perfumy, Pudry

Bezpłatnie

wydaje swoim odbiorcom do 24-XII w celu ZAPOZNAWCZYM

FABRYKA

„ANIDA"

SOSNOWIEC, Mościckiego 15. (Kościelna). — 9563

Magazyn Bławatny

Ludwik Finkelsztein

Sosnowiec, Modrzejowska 17, tel. 2-73

rozpoczyna z dniem 20 b. m. sprzedaż przed- :—: świąteczną po cenach bardzo niskich :—:

Jedwabie A.G.B.

po cenach bajecznie niskich.

9723

Przedsiębiorstwo robót blacharsko-dekarskich

Adolf Flugrat

Sosnowiec, Małachowskiego 28.

WYKONYWA:

Krycie dachów blachą, dachówką, papą i smołowanie jak również konserwacje dachów z własnego lub powierzonego materjału, oraz wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

POSIADA RÓWNIEŻ NA SKŁADZIE:

wanny, nasiadówki, latarnie powozowe, polewaczki, kosze do węgla etc.

9711

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DOROSŁYCH

„KOWALSKINA"

USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY



FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA.

9703

MIÓD

pod gwarancją prawdziwy pszczelny - deserowy, — — leczniczo - spożywczy z własnej pasieki wysyła za pobraniem pocztowem. 3 kg. — 9.50 zł., 5 kg. — 14.00 zł., 10 kg. — 25.— zł., 20 kg. — 45.— zł., kolają: 30 kg. — 55.— zł., 60 kg. — 100.— zł, wraz z blaszanką i kosztami przesyłki. 8818

A. WALLACH, Podwołoczyska, ul. Mickiewicza Nr. 47, (Młp.) —

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

WŁAŚCICIEL
nieruchomości w Sosnowcu poszukuje pożyczki 10.000 — 12.000 złotych na pierwszą hipotekę, dam dobry procent, zgłoszenia do „K. Z." pod A. K. 5653

DZIEWCZYNA
potrzebna do posługi na przychodnią od godz. 8 — 20. Zgłoszenia w godzinach 4—6 u Bema 5. m. 5. 5667

DYSPONUJĘ
kapitałem do 5000 zł. Szukam propozycji, — którąby dała utrzymanie rodzinie. Oferty J. Hławski, Sosnowiec pod „Współpraca". 9686

DO MAGAZYNU
pierwszorzędnego w Będzinie potrzebna zdolna uczenica do szycia. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" w Będzinie.

KUPNO i SPRZEDAŻ

CHCESZ
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sekulowicza. Warszawa, Żórawia 42. Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznawstwa, języków, pisowni, gramatyki polskiej, ekonomji. Żądajcie prospektów! 9003

GARNITUR
frakowy doskonały stan miara 48 sprzedam złotych 200. Zakład krawiecki Tomasz Piętka, Sosnowiec, Piłsudskiego 46. 5608

ZAKOPANE
Willa 14 pokoi, kryta blachą, nowoczesne urządzenia za 40.000 złotych do sprzedania. Biuro Kubińskiego, Zakopane. 9121

DOM
2-ch piętrowy 22-wie ubikacje, ogrodu 2090 metrów kwadrat. do sprzedania za 15 tys. zł. w Szopienicach;
10-cio morgowe gospodarstwo do sprzedania w Miechowskiem za 10 tys. zł.
oraz są do sprzedania różne inne majątki na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskiem. Także są do sprzedania patenta wynalazkowe, maszyny do pisania, motocykle, samochody. „Sprawnik" pośrednictwo kupna i sprzedaży wszelkich majątków. Szopienice, G. Śl., ul. Warszawska 38. Na odpowiedź załączyć znaczek. 9661

FORTEPIAN
z silnym tonem metalową płytą sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30, Barenblatt. 9752

NA POMORZU I W WIELKOPOLSCE
jest do nabycia przy większem mieście powiatowem nieruchomość. składająca się z cegielni (zbudowanej krótko przed wojną i posiadającej nowoczesne urządzenia techniczne o produkcji w czasie sezonu około 2.000.000 cegieł, z dobrym pokładem gliny i mieszkaniem dla kierownika cegielni) oraz z gospodarstwa rolnego 45 ha, z masywnemi budynkami gospodarczemi i kilko pokojowem mieszkaniem. Cena całej nieruchomości wynosi około 150 tys. zł., obciążających objekt;
jest do nabycia w jednem z miast powiatowych na południu Poznańskiego dom z 2 ubikacjami handlowemi, położony przy głównej ulicy, przy domu obszerny ogród. Warunki spłaty dogodne;
w pow. Mogileńskim jest wyjątkowa okazja do kupna osad rentowych za gotówkę. W rachubę wchodzą 4 objekty: 1) 65-morgowa osada w stanie dobrym — 25 tys. zł., 2) 100-morgowa osada w stanie pierwszorzędnym — 50 tys. zł., 3) 20-morgowa osada w stanie dobrym — 15 tys. zł., 4) podobna osada, w stanie średnim — 18 tys. zł.;
korzystnie do nabycia w jednem z miasteczek wielkopolskich z powodu śmierci właściciela dom piętrowy z 4 mieszkaniami, dużem podwórzem i masywnie budowanemi zabudowaniami gospodarczemi, ogrodem i łąką, przytem kuźnia z kompletnemi narzędziami, dobrze prosperująca od przeszło 50 lat z dobrze zaprowadzoną klientelą. Możliwa dzierżawa roli (15 morgów dobrej ziemi). Cena 28 tys. zł. Warunki spłaty do ustalenia.
We wszystkich przypadkach bliższemi informacjami służy dyrekcja okręgu poznańskiego Związku obrony kresów zachodnich w Poznaniu. ul. Fredry 7. 5600

SKLEP
galanteryjno - spożywczy wraz z mieszkaniem do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 9660

OKAZYJNIE
sprzedam tanio fortepian. Dąbrowa Górnicza Kościuszki 3. Czapla. 9662

RADJOODBIORNIK
4-lampowy, selektywny, wyłączający Katowice. z głośnikiem, akumulatorem i anodą sprzedam. Cena przystępna. Geometra Kozłowski, Sosnowiec, 1 Maja 15—6. tel. 1-86 9698

„UNDERWOOD"
maszynę do pisania okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja", Sosnowiec Hale „Rozwoju". 9734

HARMONJA
pedałowa i chromatyczne sprzedam. Sosnowiec, 3 Maja — Ambulatorjum kolejowe. 99701

CHŁODNICE
nowe wszelkich systemów zamieniam za stare za dopłatą. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a. 9705

GARNITUR
salonowy stylowy i wiele innych gustownych ładnych przedmiotów poleca Centralno - Uniwersalny Skład Mebli nowych i używanych B. Błotniewski, Sosnowiec, 3-go Maja 7. 9743

DOBRA OKAZJA!
Sprzedam sklep kolonjalno - spożywczy w dobrym punkcie wraz z towarem, bardzo ładnie urządzony, mieszkanie pokój z kuchnią. Cena przystępna. Wiadomość: „Kurjer Zachodni". 9731

KREDENS
do piwiarni lub mleczarni, zegar, otomanę, stół sprzedam wyjeżdżając. Czeladź, Milowicka 89, oficyna 3-cie wejście. 9725

PLAC
sprzedam 60 prętów 3 minuty od Sądu okręgowego. Wiadomość „Kurjer Zachodni". 9724

ŁÓŻKA
dębowe z szafkami i materacami mało używane okazyjnie sprzedam. Sosnowiec, Racławicka 3. m. 13. 9721

SKRZYPCE
mandoliny. gitary. mandrole, futerały — najtaniej w księgarni „Polonja". Sosnowiec. Hale „Rozwoju". — Szkołom i organizacjom specjalne ustępstwa i dogodne warunki spłaty. 9735

300 KSIĄŻEK
powieściowych najnowszych okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja", Sosnowiec, Hale „Rozwoju". 9733

PLAC
w Zagórzu pobliżu głównej ulicy pod budowę powierzchni około 60 prętów kwadratowych do sprzedania na prawach hipotecznych. Po sporządzeniu aktu natychmiastowe wejście posiadanie. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, tel. Nr. 1-85.

PLAC
podzielony na 6 działek w oSsnowcu na Pogoni przy ulicy Czeladzkiej do sprzedania po cenach przystępnych. Wiadomość: Inż. Czyż, Sosnowiec. Naftowa 9.

MASZYNY
do szycia najtaniej można kupić na dogodnych warunkach krawiecką używaną za 120 zł., Singera bębenkową damską za 220 zł. sprzedam Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 9706

SKLEP
w śródmieściu Sosnowca (Mościckiego 13 — Kościelna) do odstąpienia. Wiadomość na miejscu, telef. 14-90. 9737

OKAZJA!
Jadalnia i gabinet, solidnej roboty w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod „2814". 9692

JADŁODAJNIA
okazyjnie w halach Rozwoju do sprzedania. Pewne utrzymanie. Sosnowiec, Modrzejowska 30, sklep 40. 9688

LOKALE

2 POKOJE
z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec, ulica Rudna 38. 5665

POKÓJ
z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Centralne ogrzewanie. Tel. 6-10, Teatralna 1. 9681

DWA POKOJE
z kuchnią i przedpokojem do wynajęcia Sosnowiec Rybna 5. 9666

LOKAL
sklepowy jest do odstąpienia z urządzeniem przy ul. Modrzejowskiej 30, czusz z którego wynosi do 6 kwietnia 1932 r. 150 zł. mies. Oferty piśm. wnosić pod adresem: adw. W. Jędrzejewski Sosnowiec, ul. Warszawska 10. 9668

POKÓJ
słoneczny dla 2-ga osób przy inteligentnej rodzinie z opałem, światłem oraz całodziennem bardzo dobrem utrzymaniem za zł. 125 miesięcznie do wynajęcia. Sosnowiec, telef. 1-86. 9699

POKÓJ
duży z maszyną do pisania i telefonem Nr. 5-90 w centrum Sosnowca do wynajęcia. 9704

DWA POKOJE
z kuchnią i wygodami słoneczne do wynajęcia. Reymonta 5. 9738

POKÓJ
umeblowany z oddzielnem weściem w śródmieściu do wynajęcia. Wiad. w Administracji. 9728

2 PANÓW
przyjmę na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Sosnowiec, Orla 14, Betko Marja. 9729

3 POKOJE
z kuchnią, słoneczne do wynajęcia, Daleka 4 a. parter.

POKÓJ
z kuchnią do wynajęcia. Będzin, Wapienna 44 obok koszar.

DWA POKOJE
z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Będzińska 15. 9715

LOKAL
nadający się na wszelkie przedsiębiorstwo składający się z dużego sklepu i przyległych 2-ch mieszkań dwa pokoje z kuchnią od gospodarza do wynajęcia. Wiadomość: w „Kurjerze Zachodnim". 9720

POKÓJ
umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Czysta 7, m. 10, II p. 9689

POKÓJ
z oddzielnym wejściem w centrum do wynajęcia. Zgłoszenia telef. 5-04. 9607

OSTRZEGAM
przed wynajęciem mieszkania przy ul. Okrzei 48 od Leśniaka Stanisława. — Gospodarz. 9695

DUŻY POKÓJ
z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec, Nowopogońska 19, wiadomość u gospodarza. 9722

ZGUBIONE DOKUMENTY

DOWODY
wojskowe wydane przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Lemel Wündhajm, Będzin, Modrzejowska 25

NOWAK
Antoni zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zawiercie i kartę bezrobocia wraz z portfelem, które unieważnia. 9726

KSIĄŻKĘ
Kasy Chorych zgubiła Marja Zakrzewska. 9741

LEGITYMACJĘ
Funduszu Bezrobocia zgubił Adam Jurkowski. 9742

ROZNE

KAFLE
pierwszorzędne sprzedaje tanio Zajdman, Będzin, Kołłątaja 46 róg Sączewskiej. 7362

PRACOWNIA
kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 5 w podwórzu, tel. 13-77 Marja Furman Grudniewiczowa. 9024

FORTEPIANY
pianina — naprawia, stroi technik fachowiec Centaus, Sosnowiec, Swobodna 20, telef. 10-22. 9148

DLA PAŃ
Zakład Krawiecki P. Welgrin, Dąbrowa, Sobieskiego 15. Wykonywuje prace w zakres krawiectwa wchodzące, według najnowszych paryskich i wiedeńskich modeli oraz kuśnierstwo, po cenach niskich.

Piecyki elektryczne
w cenie 40.—zł.
na 10 rat miesięcznych
sprzedaje odbiorcom prądu
Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr. Sp. Akc.
w Sosnowcu ul. Sienkiewicza 9.
Na miejscu udzielane są wyjaśnienia i demonstrowane aparaty bez obowiązku kupna.
7997

POSZUKUJĘ
pożyczki 6.000—10.000 złotych na dobrych warunkach, zabezpieczenie hipoteczne. Zgłoszenia do Adm. „Kurj. Zach." pod „Pożyczka". 9691

STOŁOWNIKÓW
z lepszej sfry poszukuje się na wykwintne lub skromne obiady. Sosnowiec. telef. 7-93. 9708

PRZYJMUJĘ
do szycia: bieliznę męską, damską, dziecinną i pościelową. haft kolorowy. biały. mereżki. richeli'e. toledo, poclas. A. Dudkówna, Sosnowiec. Piłsudskiego 31. 9696

TAPICER
zgłasza się na każde żądanie klijenteli. Zgłoszenia do Filji „Kurjera Zachodniego" Dąbrowa Górnicza pod Klubowiec. 9697

MEBLE
różne, otomany dywanowe, materace, kozetki własnego wyrobu na dogodnych warunkach za gotówkę i na raty, Sosnowiec-Pogoń, ul. Nowopogońska 17, Bracia Antczak 9239

SALA HOLCER
panna lat 20 umysłowo chora wyszła z domu dnia 25.11 r.b. o godz. 12-ej i więcej nie wróciła. Ktoby wiedział o zaginionej niech da znać do matki zam. w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej 51.

STROICIEL
fortepianów Wilczak przeprowadził się, ul. Klimontowska 14. Sosnowiec. 9712

PRACOWNIA
gorsetów „Hygiena", Piłsudskiego 48, tel. 209 poleca najnowsze fasony gorsetów, pasów i biustonoszy. Materjały i wykonanie pierwszorzędne; ceny niskie. 9719

MIÓD
czysto pszczelny pod gwarancją lleczniczy z największej polskiej pasieki wysyłam za zaliczką wraz z blaszanką i opłatą pocztową. Wysokogórski deserowy: 3 kg. 12.50 zł., 5 kg. 18 zł., 10 kg. 32 zł., 20 kg. 57 zł. Podolski pierwszej jakości: 3 kg. 10.50 zł., 5 kg. 16 zł., 10 kg. 29 zł. 20 kg. 51 zł. Podolski ciemny: 3 kg. 10 zł., 5 kg. 15 zł., 10 kg. 27 zł., 20 kg. 48 zł. Jedyna polska pasieka Stanisław Chabura, Tarnopol, Piłsudskiego 9. 9488

Ranchera taniec, który otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie tańców w Paryżu wyucza szkoła tańca **Niny Cichoniowej** Warszawska 22 (dawniej Lutnia). **Mazura** lekcja w poniedziałek o godzinie 7. 9730

TAPCZANY,
meble klubowe, otomany, kozetki, fotele pojedyncze i t. p. oraz wszelkie roboty tapicerskie, poleca zakład tapicerski Bolesława Ratajskiego, Sosnowiec, Głowackiego 5. 9595

BEZ BLAGI!
Ceny fotografji zniżone do świąt. 6 fot. — portret od 10 zł. Uwaga: Amatorskie prace wykonywa się solidnie. Powiększenia z „Kodaka" „Laici" do pożądanej wielkości. Mieszkowska, Sosnowiec, Piłsudskiego 20. 5627

ZGUBIONO
dnia 24 listopada w okolicy kapliczki i parku Hulczyńskiego czarną teczkę zawierającą nuty. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do biura kopalni Hulczyńskiego w Zawierciu za nagrodą zł. 20. 9680

KREDENSY
stołowe, sypialnie, trema oryginalne, stoły, krzesła i inne meble. poleca i wykonywa na zamówienia solidnie, gustownie, po cenach przystępnych pracownia stolarska Ig. Rszki, Sosnowiec, Orla 4. 9727

ZATRZASKI
wprawiam do **ŚNIEGOWCY** i rękawiczek i różne klamerki. Zeluje śniegowce, oraz mam do sprzedania dziecinne obuwie. Sosnowiec, Czysta 9. Kowalski. 9700

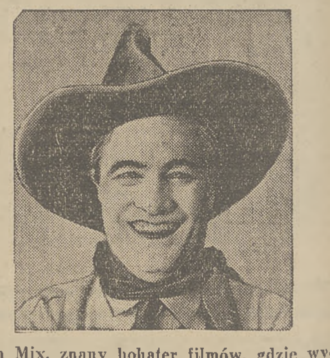
WYSTAWA
Kanarków i Gołębi odbędzie się 5 i 6 grudnia r.b. w sali Polskich Związków Sosnowiec, Marjacka 1. Hodowcy niezrzeszeni w Towarzystwie mogą wziąć udział w wystawie. Tow. Hodowli Kanarków Sosnowiec i Okolice. 9702

NINIEJSZEM
uprzejmie zaprasza się wszystkich członków Korporacji mistrzów kominiarskich Województwa Kieleckiego na mający się odbyć zjazd wojewódzki w Sosnowcu w lokalu Koła Młodzieży im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Warszawskiej 22 w dniu 6 grudnia 1931 r. o godzinie 8.30 rano. — Zbiórka przed dworcem. Cel zjazdu pod hasłem: „łączności siły ducha oraz zreorganizowanie Korporacji". 9707

DUŻY WYBÓR
gotowych pasów do elegancji i lecznicze. Najnowsze fasony gorselettów i biustonoszy „Rozalja" Sosnowiec Dęblińska 11. Ceny zniżone. 9540

BROSZURĘ
pouczającą o doniosłem znaczeniu ziół leczniczych — wysyła chorym darmo — Apteka w Liszkach. 9664

Reklama jest dźwignią handlu.



Tom Mix, znany bohater filmów, gdzie występował jako cowboy, zachorował niebezpiecznie na ślepą kiszkę.

DZWIĘKOWE KINO „PALACE" W SOSNOWCU. ulica Warszawska 2. 1250

I **Dziś podwójny program!!** **II**

„SEKRETARKA OSOBISTA" **„NOC ZBRODNI"**
(„GDY ZYCIE ZACZYNA SIĘ JUTRO")

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI